

Trubas, Michał

Działania wojenne we wrześniu 1939 roku na ziemi płockiej

Notatki Płockie 47/4-193, 3-21

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DZIAŁANIA WOJENNE WE WRZEŚNIU 1939 ROKU NA ZIEMI PŁOCKIEJ

Charakterystyka wojskowo-geograficzna obszaru operacyjnego

Granice płockiego obszaru operacyjnego wyznaczały od zachodu koryta Skrzy północnej i południowej oraz, na południe od Gostynina, bagnista dolina Przysowy i Słudwi. Od południa ograniczała go Bzura na odcinku od Łowicza do ujścia, zaś od wschodu - dolina Wkry. Północna granica przebiegała obniżeniem terenu w pobliżu Żuromina, gdzie brały swój początek Wkra i Skrwa północna.

Główną oś tak wyznaczonego obszaru wytyczała dolina Wisły rozszerzająca się na wysokości Gąbina w piętnasto - dwudziestokilometrową Kotlinę Płocką. Zasadniczą cechą doliny było usytuowanie koryta rzeki u podnóża prawego, przewyższonego w stosunku do dna o 30 - 60 metrów brzegu. Północny stromy brzeg Wisły stanowił krawędź Wysoczyzny Płockiej. Formacja ta w zasadzie zawiera się między Wkrą i Skrwą. Był to teren równinny, o stosunkowo niewielkich wahaniami wysokości względnych. Jedynym wyjątkiem były urozmaicające południowy skraj wysoczyzny parowy i jary z niewielkimi rzeczками i strumieniami, przebiegające na ogół południkowo na długości 0,5 - 5 kilometrów. Południowy skraj Kotliny Płockiej wznosił się kilkoma rozległymi tarasami w kierunku Wysoczyzny Gąbińskiej. Jej powierzchnia była bardziej urozmaicona niż teren na północnym brzegu Wisły - wyraźnie widoczne były częściowo zalesione wały wydymowe, ozy oraz rynnowe doliny polodowcowe z licznymi jeziorami. Od południa wysoczyznę ograniczała dolina Bzury, a Słudwia i Przysowa oddziaływały ją od Równiny Kutnowskiej.

Przeszłość geologiczna omawianego obszaru zdecydowała o niewielkim zróżnicowaniu topograficznym. Generalnie była to falista równina, słabo i nieregularnie zalesiona z licznymi niewielkimi ciekami i zbiornikami wodnymi. Wyjątek stanowił kompleks lasów łącko-gostynińskich z licznymi jeziorami i zabagnieniami. Grunty podmokłe, kanały odwadniające, niewielkie jeziora, stawy i doły potorfowe charakterystyczne były także dla dolin Wisły i Bzury.

Główną przeszkodą wodną na obszarze operacyjnym była Wisła. W granicach ziemi płockiej szerokość rzeki sięgała 800 metrów, z licznymi wyspami i kępami oraz piaszczystym i mało stabilnym dnem. Prędkość prądu nie przekraczała 0,8 - 0,9 m/s. Głębokość rzeki była mocno uzależniona od warunków meteorologicznych - zwykle sięgając 4 metrów, po długotrwałej suszy tylko w niewielu miejscach przekraczała 1 metr. Stałe przeprawy na Wiśle istniały w Płocku i Wyszogrodzie; brak było przepraw promowych, a wytyczone okresowo brody nie miały znaczenia komunikacyjnego. Koryto drugiej co do wielkości rzeki - Bzury było szerokie na 25 - 40

metrów, a jej głębokość osiągała miejscami 3 metry. Brzegi, na ogół niskie, na zakrętach, szczególnie w dolnym odcinku, tworzyły wysokie skarpy. Dno piaszczyste, miejscami ilaste, prędkość prądu 0,3 - 0,4 m/s. Pewną wartość jako przeszkoda przedstawiała Skrwa północna z uwagi na urwiste brzegi tworzące miejscami skarpy i osuwiska nawet o wysokości 20 metrów. Pozostałe rzeki i strumienie były łatwe do pokonania w praktycznie dowolnym miejscu. Latem 1939 roku wielotygodniowa susza obniżyła poziom mazowieckich rzek do wyjątkowo niskiego stanu.

Klimat ziemi płockiej nie odbiegał od właściwego dla całego środkowego pasa Polski. Jedyną cechą charakterystyczną był stały niedobór opadów w miesiącach wiosennych i letnich. Liczba dni pochmurnych w roku wynosiła około 30%, jednym z pogodniejszych miesięcy był wrzesień. Wiatry, głównie zachodnie, o prędkości do 10 m/s nie wpływały istotnie na klimat. Odnotować należy, powszechnie występujące w dolinach rzek latem i jesienią, nocne i poranne zamglenia.

Głównymi trasami komunikacyjnymi na obszarze były przebiegające równoleżnikowo szosy: Płock - Raciąż - Sierpc, Dobrzyń - Płock - Wyszogród - Zakroczym, Włocławek - Gostynin - Gąbin - Sochaczew, Kutno - Łowicz - Sochaczew i prostopadłe do nich: Rypin - Sierpc - Płock - Gostynin oraz Ciechanów - Płońsk - Wyszogród. Uzupełniała je sieć lokalnych dróg bitych i utwardzonych, z których największe znaczenie miały drogi z Płocka do Płońska, z Płocka do Łowicza i z Włocławka przez Łąck, Iłów do Sochaczewa. Sieć kolejowa reprezentowana była przez nowe jednotorowe szlaki: Kutno - Płock - Sierpc i Płońsk - Sierpc oraz, na południowej granicy obszaru, ważną magistralę Kutno - Łowicz - Sochaczew. Węzły kolejowe Kutno i Sierpc umożliwiały komunikację w wielu kierunkach, jednak ich zniszczenie lub zablokowanie czyniło linię kolejową z Płocka całkowicie nieprzydatną.

Ziemia płocka w polskim planie operacyjnym

Podstawą planu operacyjnego przygotowanego na wypadek wojny z Niemcami była ocena siły i kierunków naziemnych uderzeń nieprzyjaciela. Zakładano, że jedno z nich wyprowadzone zostanie z Prus Wschodnich z głównym wysiłkiem na Modlin - Warszawę, a towarzyszyć mu będzie uderzenie pomocnicze w kierunku Brodnica - Toruń lub Lidzbark - Płock. Sztab Główny ocenił, że przeciwnik użyje ośmiu dywizji piechoty (DP) i dwóch brygad kawalerii (BK), z tego na kierunku pomocniczym - dwóch dywizji. Ogólna koncepcja walki przewidywała trzy fazy działań. Pierwsza to bitwa graniczna na przygotowanych wysuniętych pozycjach, prowadzona w celu osłony mobilizacji powszechnej i rozwinięcia

wszystkich sił obronnych państwa. W drugiej fazie wojska operacyjne miały stopniowo wycofywać się wstrzymując natarcie nieprzyjaciela na kolejnych dogodnych rubieżach terenowych, by ostatecznie zatrzymać go na zasadniczej pozycji obronnej: Biebrza, Narew, Wisła na odcinku Modlin - Bydgoszcz (z przyczółkami w Modlinie, Płocku i Toruniu), jeziora żnińskie i inowrocławskie, Warta, dalej na południe i południowy wschód. W przypadku niemożności utrzymania pozycji głównej, przewidywano odwrót na linię wielkich rzek, tj. Narwi, Wisły i Sanu. Określono jedynie orientacyjny czas trwania pierwszej fazy działań - od 7 do 14 dni.

Przeciwko nieprzyjacielowi zagrażającemu z Prus Wschodnich, w pierwszych dwóch fazach wojny, wystąpić miała armia „Modlin”. W pasie Lidzbark - Płock i Chorzelo - Różan o szerokości 90 km (na granicy) do 170 km (na pozycji głównej) i głębokości do 90 km dowódca armii gen. bryg. Emil Przedzimirski mógł użyć dwóch dywizji piechoty i dwóch brygad kawalerii. Bitwę graniczną zamierzał stoczyć w oparciu o bronione przez 20 DP fortyfikacje Mławy i Rzęgnowa, zabezpieczone od zachodu przez Nowogródzką BK (Now. BK) a od wschodu - Mazowiecką BK (Maz. BK). Próby obejścia obrony likwidować miały kontrataki pozostającej w drugim rzucie 8 DP. W razie konieczności opuszczenia pozycji, dowódca armii zamierzał utrzymać większość sił na głównym kierunku, zaś kierunek płocki osłaniać jedynie siłami Now. BK. Działania wojsk z powietrza osłaniać miała Brygada Pościgowa operująca do linii Płock - Ciechanów¹.

Tak więc plany operacyjne przewidywały możliwość opuszczenia przez Wojsko Polskie północnej części ziemi płockiej w drugim - trzecim tygodniu wojny. Do tego czasu stanowić miała ona strefę tyłową armii „Modlin”, zaplecze mobilizacyjne i zaopatrzeniowe oraz rejon ewakuacji z północnego Mazowsza administracji państwowej, jednostek i instytucji wojskowych oraz niektórych grup ludności. Zajmowała też ważne miejsce w planie transportowym oraz planie łączności. Przez jej teren przebiegały główne osie dowodzenia armią „Pomorze”. W przypadku załamania obrony na pozycji głównej, przez południową część Ziemi Płockiej (pas Gostynin - Iłów i Kutno - Łowicz), wycofywać się miały ewakuowane z Pomorza siły i środki niezbędne do dalszej obrony państwa².

Przygotowania do wojny. Okres mobilizacyjnego i operacyjnego rozwinięcia wojsk

Poczucie zagrożenia narastało w Płocku od wiosny 1939 roku. Pierwszym wyraźnym zwiastunem wojny była częściowa mobilizacja alarmowa przeprowadzona 23 marca. Z miasta i okolic zniknęło wielu mężczyzn, zwłaszcza oficerów i podchorążych rezerwy. Mobilizacja nie objęła płockich jednostek: 4 Pułku Strzelców Konnych Ziemi Łęczyckiej (4 psk) i 8 Płockiego Pułku Artylerii Lekkiej im. Bolesława Krzywoustego (8 pal). W tym czasie liczebność ich pododdziałów nie przekraczała 50% wojennego etatu, mimo wcielenia na przełomie lutego

i marca poborowych rocznika 1916³. Jednostki nie wyszły też na tradycyjne letnie ćwiczenia. Szkolenie żołnierzy i zgrzywanie pododdziałów prowadzono w garnizonie. Niewątpliwie jednak dowódcy, oficerowie sztabów i kwatremistrzostw odbyli rekonesanse przewidzianych dla pułków rejonów działań.

W ostatnich dniach marca na ziemię płocką przybyła, rozwinięta w „kartkowej mobilizacji”, Nowogródzka Brygada Kawalerii (dowódca gen. bryg. Władysław Anders) w składzie 25, 26, 27 pułk ułanów (puł) i 9 dywizjon artylerii konnej (dak). Oddziały zajęły rejon ześrodkowania Szczutowo - Biezuń - Sierpc⁴ i natychmiast rozpoczęły zgrzywanie bojowe. Uzupełniano też ujawnione w czasie mobilizacji braki w wyposażeniu. Zgodnie z obowiązującymi zasadami materiały, jak również żywność dla blisko 3 000 żołnierzy i furaz dla prawie 4 000 koni, kupowano na miejscowym rynku.

Mimo, że społeczeństwo w większości zdawało sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na ziemi płockiej nie obserwowano szczególnego niepokoju. Zarówno ton publikacji prasowych, jak i treść oficjalnych wystąpień były poważne, lecz zrównoważone⁵. Troska wyrażała się w ofiarności społeczeństwa: poczynając od zbiórki pieniędzy i złomu na Fundusz Obrony Narodowej do zgłaszania się do służby w charakterze żywej torpedy włączanie⁶. Prowadzono też wspólne, bardzo udane, ćwiczenia jednostek płockiego garnizonu i kompanii Przystosobienia Wojskowego z terenu powiatu płockiego, gostyńskiego i sierpeckiego. Odnotować jednak należy negatywne postawy części zamieszkującej Płockie mniejszości niemieckiej. Stwierdzono liczne przypadki antypolskiej propagandy oraz ucieczki młodych mężczyzn i kobiet do Rzeszy i Wolnego Miasta Gdańska. Winnych nielojalności wobec Ojczyzny karano sędownie (aresztem lub grzywną), bądź administracyjnie - nawet pozbawiając obywatelstwa⁷.

24 sierpnia ogłoszona została niejawna mobilizacja alarmowa drugiego rzutu na podstawie indywidualnych kart powołania. Zgodnie z planem mobilizacyjnym 8 pal zaliczany był do grupy „zółtej” (karty powołania koloru żółtego) przeznaczonej do wzmocnienia osłony granicy, zaś 4 psk do grupy „niebieskiej”, której zadaniem była bezpośrednia obrona granicy zachodniej lub północnej. Zadania mobilizacyjne realizował wyspecjalizowany aparat: Komenda Rejonu Uzupełnień (powstała na bazie Powiatowej Komendy Uzupełnień) i Komendy Poboru Koni tworzone przez modliński Rejonowy Inspektorat Koni. W miastach zmobilizowano także funkcjonariuszy rezerwy policji. Rozwinięciem pułków kierowali oficerowie mobilizacyjni. W 8 pal funkcję tę pełnił mjr Józef Szymański wspierany przez kpt. Edwarda Raca, zaś w 4 psk rtm. Henryk Bartoszewski, do niedawna oficer oświatowy pułku⁸.

8 pal, z uwagi na niski stopień ukończenia, wcielał szczególnie wielu żołnierzy, koni i sprzętu⁹. Z tego powodu uzupełnienie przyjmowano w trzech punktach: w koszarach im. Dąbrowskiego na ul. Warszawskiej, w koszarach im. Padlewskiego i zakładzie o.o. Salezjanów na Stanisławówce oraz na placu ćwiczeń na Ko-

strogaju w oparciu o majątek Robakiewicza. Lepiej ukompletowany i nie wymagający tak dużej kolumny amunicyjnej 4 psk w zasadzie mobilizował się w koszarach przy Alejach Kilińskiego. Na bazie pułku tworzone pododdziały brygadowe Now. BK i zabezpieczające jej działania: szwadron kolarzy oraz 118 kompanię przeciwlotniczych karabinów maszynowych (kkmplot) a także dwie kolumny taborowe i pluton sanitarny (pozostające w dyspozycji dowódcy armii). Choć mobilizacja przygotowywana była od dawna, nie uniknięto licznych błędów. Nie wszystkie, doręczane przez sołtysów, karty dotarły do adresatów. Stwierdzono też przypadki ukrywania się właścicieli z przewidzianymi do poboru końmi, wozami i rowerami. Popelniono także, wydaje się trudne do uniknięcia, pomylki w przydziałach mobilizacyjnych, np. telefonista konny nie umiał jeździć konno, a kolarz na rowerze. Dotkliwe były opóźnienia w napływie koni oraz często nieodpowiednie wozy - zwykle chłopskie furmanki o niewielkiej ładowności. Dlatego przyjmowano ich więcej, niż przewidywał etat, co wyraźnie zwiększyło rozmiary taborów. Nieprzystosowane do wielokonnych zaprzęgów zwierzęta pracowały mniej efektywnie, a zły stan uprzęży powodował liczne otarcia i odparzenia. W 8 pał nie udało się obsadzić wszystkich stanowisk oficerskich - szczególnie w służbach technicznych i kwatermistrzostwie. W pułkach zabrakło niektórych elementów umundurowania i wyposażenia¹⁰.

Mobilizacja 4 psk trwała nieco ponad dobę. Już wieczorem 25 sierpnia pułk wyszedł z garnizonu i zajął rejon alarmowy w Gulczewie. Najbliższe dni poświęcono na porządkowanie pododdziałów i przywracanie ich zdolności bojowej. Do ochrony garnizonu pozostawiono, złożony w większości z żołnierzy czynnej służby, 4 szwadron pod dowództwem rtm. Nieniewskiego. Czasu na przewyciężenie tzw. „kryzysu mobilizacyjnego”¹¹ nie miał 8 pał. Bezpośrednio po uzupełnieniu, 26 sierpnia, opuścił garnizon, przemaszerował prawym brzegiem Wisły do rejonu wyjściowego 10 km na wschód od Głinojeka i 28 sierpnia opuścił ziemię płocką. 4 psk w nocy z 27 na 28 sierpnia zajął rejon ześrodkowania w okolicach Rościszewa (8 km na północny wschód od Sierpca). Następnego dnia dołączył do pułku 4 szwadron, nad którym dowództwo objął rtm. Michał Śliwiński. Na wojnę pułk wyprowadził blisko 850 żołnierzy (w tym 35 oficerów) i około 880 koni. Został więc uzupełniony praktycznie do etatu wojennego. 30 sierpnia pułk dołączył do rozwiniętej na rubieży Lidzbark - Działdowo Now. BK jako jej drugi rzut i zajął rejon na północny wschód od miejscowości Lubowidz (12 km na północ od Żuromina)¹².

Pułki pozostawiły w koszarach nieliczne, złożone z żołnierzy zawodowych i podlegających obowiązkowi służby urzędników wojskowych, grupy mobilizacyjne oraz kilkunastoosobowe pododdziały zapasowe do bezpośredniej ochrony obiektów. Nie były to jedyne pododdziały wojskowe w płockim. 28 sierpnia, realizując ustalenia planu mobilizacyjnego, przybyły jednostki ochrony przedmość. Przedmoście płockie przyjął od 4 szwadronu batalion Obrony Narodowej (bON) „Warszawa I” dowodzony przez mjr. Franciszka Żebrowskiego. Jako wzmoc-

nienie batalion otrzymał 15 baterię artylerii lekkiej dowodzoną przez kpt. Włodzimierza Rakowskiego, 19 zmotoryzowaną baterię artylerii przeciwlotniczej pod dowództwem kpt. Władysława Żdźarskiego. W skład obsady garnizonu weszło także dowództwo 11 grupy fortyfikacyjnej dysponujące na razie tylko 114 rezerwową kompanią saperów. Z załogi płockiej wydzielona została 1 kompania ON (dowódca kpt. Henryk Kuźmiński). Powierzono jej ochronę przedmościa Wyszogród¹³. Wydaje się, że w całym regionie tylko w Płocku prowadzono w skromnym zakresie rozbudowę fortyfikacyjną. 26 sierpnia w miejscowej prasie ukazało się wezwanie ludności do udziału w kopaniu okopów i szczelin przeciwlotniczych¹⁴. Ukrycia przygotowano na Placu Piłsudskiego, Placu Narutowicza i Starym Rynku. Wcześniej, w niektórych domach mieszkalnych, wytypowano piwnice nadające się na schrony. Brak jest informacji o pracach fortyfikacyjnych wykonywanych przez załogę przedmościa. Najprawdopodobniej wykopano jedynie okopy dla placówek i stanowiska ogniowe dla artylerii polowej i przeciwlotniczej; nie przygotowywano natomiast niszczeń i przeszkód.

W warunkach bezpośredniego zagrożenia wojną dowódca armii „Modlin”, w wydanej 29 sierpnia dyrektywie operacyjnej, uokładnił zadania związków taktycznych i oddziałów. Przewidywał, że przeciwnik główne uderzenie wykona z rubieży Nidzica - Wielbark w kierunku Mława - Ciechanów - Modlin. Dopuszczał jednak możliwość wyprowadzenia uderzenia w kierunku Brodnica - Toruń. W każdym przypadku spodziewał się natarcia pomocniczego, osłaniającego skrzydło zgrupowania na głównym kierunku, z rubieży Nidzica - Uzdowo na Biezuń - Sierpc - Płock. Do działań na tym kierunku wyznaczona została Now. BK. Jej zadaniem było jak najdłużej utrzymywać rejon Lidzbark - Działdowo, a w wypadku silnego nacisku nieprzyjaciela wycofać się w kierunku Płocka; opór stawiać na kolejnych rubieżach, w szczególności na linii Sierpc - Biezuń i być w gotowości do wykonania z tej rubieży przeciwuderzenia w kierunku Żuromina¹⁵. Płockie stało się nie tylko przewidywanym terenem walk obronnych, lecz z jego obszaru planowano wyprowadzenie zwrotu zaczepnego, odrzucającego główne siły wschodniopruskiego zgrupowania nieprzyjaciela. Dodać należy, że niemiecki Sztab Generalny spodziewał się silnego przeciwuderzenia polskiego z rubieży Wisły między Wyszogrodem i Dobrzyniem na skrzydło i tyły operującej z Prus Wschodnich na kierunku warszawskim 3 armii (3 A) z Grupy Armii „Północ”¹⁶.

W celu wzmocnienia załogi przedmościa Płock 30 sierpnia metodą indywidualnych kart powołania rozpoczęto mobilizację 71 dywizjonu artylerii lekkiej (dal) pod dowództwem mjr. Włodzimierza Dettloffa. Oddział formowano w kompleksie koszar 8 pał na ul. Padlewskiego, gdzie przechowywano sprzęt artyleryjski (12 armat wz. 97 kal. 75 mm) oraz wyposażenie żołnierzy. Tworzenie dywizjonu przyspieszyło ogłoszenie mobilizacji powszechnej¹⁷. W jej ramach w koszarach 4 psk rozpoczęto formowanie trzech szwadronów marszowych przeznaczonych do uzupełniania strat ponoszonych w walce przez pułk i inne oddziały Maz. BK.¹⁸ Ich dowódcami zo-

stali: zawodowy żołnierz 4 psk rtm. Tadeusz Pniewski, powołany z rezerwy płocki adwokat rtm. Stanisław Zgliczyński oraz ziemianin z Gostynińskiego ppor. Stefan Ike -Dunikowski. Komenda płockiego garnizonu zmobilizowała 3 kompanię wartowniczą, która miała przejąć ochronę ważnych obiektów w mieście. Dla 11 grupy fortyfikacyjnej w Kazuniu i Modlinie rozpoczęto tworzenie 182, 183 i 184 rezerwowych kompanii saperów.

Działania operacyjne i taktyczne w okresie bitwy granicznej i odwrotu wojsk polskich

1 września. Działania wojenne na ziemi płockiej rozpoczęły się niemal w momencie wybuchu wojny. Już między 5⁰⁰ a 5³⁰ na Płock spadły pierwsze bomby¹⁹. Celem nalotu były koszarzy (szczególnie 4 psk), mosty i elektrownia w Radziwiu. Jego skuteczność była niewielka²⁰. Do pośpiesznego zrzucania bomb z dużego pułapu, a więc niecelnego bombardowania, zmuszał lotników ogień artylerii przeciwlotniczej. Jednak bombardowanie wywarło pewien skutek - wywołało panikę wśród ludności cywilnej. Już w godzinach popołudniowych odnotowano zjawisko, które w najbliższych dniach miało stać się na omawianym obszarze dominującym - masowe i nieskoordynowane przemieszczenia uchodźców.

Mimo bombardowań trwało mobilizacyjne rozwijanie jednostek. 1 września zakończył uzupełnianie 71 dal i, wydaje się, 3 kompania wartownicza. Szwadrony marszowe 4 psk w dalszym ciągu przyjmowały rezerwistów. W ramach mobilizacji powszechnej mieszkańcy ziemi płockiej wcielani byli do różnych jednostek. Między innymi liczni rezerwiści z Gostynina i okolicznych wiosek zasilili batalion marszowy 37 pułku piechoty (37 pp) w Kutnie. Mobilizacja objęła też instytucje ważne dla funkcjonowania państwa (policję, straż pożarną, straż więzienną, pocztę) oraz organizacje paramilitarne. W internacie na ul. Królewieckiej 18 skoszarowano, dowodzony przez ppor. rez. Ładysława Żelazowskiego, Hufiec Przysposobienia Wojskowego z Gimnazjum i Liceum im. Wł. Jagiełły. Junakom powierzono szereg istotnych zadań porządkowych i ochronnych odciążających wojskową załogę miasta.

2 września. Na całym froncie trwały walki o utrzymanie wysuniętych rubieży obrony. W pasie działania armii „Pomorze” sytuacja, szczególnie na zachodnim brzegu Wisły, komplikowała się. Znaczna część sił armii zagrożona była odcięciem i okrążeniem w Borach Tucholskich. Na wschód od Wisły, zarówno związki taktyczne armii „Pomorze”, jak i armii „Modlin”, skutecznie broniły zajmowanych pozycji. Nacierający na szerokim froncie przeciwnik wyraźnie poszukiwał luk i słabych miejsc w polskiej obronie. Działanie jego lotnictwa nakierowane były na wywalczenie absolutnego panowania w powietrzu, wsparcie działań wojsk lądowych, zakłócenie polskiego systemu kierowania państwem i wojskami, opóźnienie mobilizacji i rozwinięcia głównych sił oraz sterylizowanie zaplecza. Taki charakter miały niezbyt intensywne bombardowania Płocka. Głównymi obiektami uderzeń lotnictwa pozostały mosty, elektrownia oraz re-

jon dworców kolejowych. Rano po raz pierwszy bombardowany był Sierpc - miasto nie bronione, w którym w tym czasie nie było żadnych oddziałów wojska. Celem ataków była ludność cywilna, szczególnie pierwsi uchodźcy z Północnego Mazowsza. W ciągu dnia naloty powtarzały się kilkakrotnie; lotnicy nie tylko zrzucali bomby, lecz także ostrzeliwali miasto z broni pokładowej.

W Płocku zakończyła się mobilizacja szwadronów marszowych 4 psk. Choć liczyły one łącznie ponad 400 żołnierzy, nie przedstawiały istotnej wartości bojowej. Niezadowolające ukompletowanie kadry dowódczą zniewelowano zastępując brakujących oficerów podchorążymi. Nie można było jednak niczym zrekomensować olbrzymich braków w uzbrojeniu i wyposażeniu. Z uwagi na zagrożenie lotnicze rtm. Bartoszewski postanowił rozśrodkować pododdziały. W koszarach pozostał jedynie szwadron rtm. Pniewskiego; szwadron rtm. Zgliczyńskiego rozmieszczono w Podolszycach, a por. Ike - Dunikowskiego w Gulczewie.

W godzinach popołudniowych do miasta dotarły pierwsze transporty rannych w walkach na pozycji mławskiej oraz cywilne ofiary niemieckiego lotnictwa. Nadających się do dalszego transportu rannych, po udzieleniu pomocy medycznej i w miarę posiadanych środków, ewakuowano do Łowicza, Sochaczewa, Łodzi i Warszawy. Spodziewając się dalszego znacznego napływu rannych w miejscowościach na południowym brzegu Wisły organizowano szpitale polowe i punkty opatrunkowe. Ich twórcami byli miejscowi lekarze, zwykle oficerowie lub podchorążowie rezerwy. W gostynińskich szkołach szpitale polowe organizował mjr dr Maciej Trószczyński wspomagany przez ppor. lek. Jerzego Nowakowskiego²¹.

3 września. W ciągu całego dnia nieprzyjaciel pośpiesznie realizował swój zamiar strategiczny: przerwanie na wybranych kierunkach polskiej obrony, niedopuszczenie do podciągnięcia odwodów, obsadzenia kolejnych rubieży i stworzenie w ten sposób warunków do okrążenia zgrupowań wojsk i likwidacji ich częściami. Na północy wojska niemieckiej 3 A, rozbijając w Borach Tucholskich 9 i 27 DP armii „Pomorze”, ostatecznie odcięły Wybrzeże od reszty kraju i osiągnęły przedmieścia Bydgoszczy. Wojska broniące rzeki Osy obawiając się okrążenia, opuściły zajmowane pozycje i w walce wycofały się na rubież Chełmno - Wąbrzeźno - Zbiczo (7 km płn. Brodnica). Dowódca armii postanowił oderwać się od nieprzyjaciela i zorganizować obronę na linii Żnin - Solec Kujawski - Wisła - Drwęca. W krytycznym położeniu znalazła się armia „Modlin”. Jej działające w rejonie Mława - Przasnysz - Ciechanów główne zgrupowanie obronne w ciągu dnia zostało rozbite i faktycznie utraciło zdolność skutecznego oporu. Wysoka skuteczność nieprzyjacielskich związków pancernych i zmotoryzowanych skłoniła sztab Naczelnego Wodza do rozważenia szybkiej organizacji osłony Wisły, a szczególnie mostów i przepraw - bowiem utrata którejkolwiek z nich groziła nieobliczalnymi konsekwencjami²².

Około godziny 18⁰⁰ gen. Anders, dowódca broniącej pomocniczego kierunku i słabo atakowanej Now. BK, zarządził odejście z zajmowanych pozycji i koncentrację

oddziałów w rejonie Sierpca (stanowisko dowodzenia brygady - Miłobądz)²³. Przydzielony do dyspozycji dowódcy brygady samolot wykorzystano do rozpoznania planowanego rejonu ześrodkowania i dróg marszu do niego²⁴. Późnym wieczorem, prawdopodobnie już po rozpoczęciu wycofywania, gen. Anders otrzymał zadanie wykonania o świcie w skrzydło niemieckiego I Korpusu Piechoty (I KP) uderzenia odciążającego 20 DP i ułatwiającego jej oderwanie się od nieprzyjaciela. W rozkazie potwierdzony został ogólny kierunek wycofania brygady na Sierpc i Płock²⁵.

Skutki przegranej bitwy granicznej i wycofania armii na kolejne rubieże stały się zauważalne także na ziemi płockiej. Od północy na jej teren wkroczyły wojska operacyjne - Now. BK w rejonie Sierpca i oddziały 20 DP, które przekroczyły Wkrę pod Strzegowem. Poprzedzały je, teraz już liczne, wycofywane instytucje i jednostki administracji, tytu wojskowego oraz uchodźcy z obszaru operacyjnego armii „Poznań”, „Pomorze” i „Modlin” kierujący się w ogólnym kierunku na Warszawę. Część tego potoku musiała skanalizować się w rejonie przepraw przez Wisłę, tj. w Płocku i Wyszogrodzie. Dlatego Niemcy zintensyfikowali bombardowania Płocka i prowadzących do niego dróg. Skuteczna obrona przeciwlotnicza nie pozwoliła na istotne zniszczenie miasta, lecz mniejsze miejscowości (m.in. Biezuń, Płońsk, Sierpc) i drogi atakowane były bezkarnie. W obawie przed bombardowaniami rankiem 3 września opuścił koszarzy 71 dal. Pododdział ześrodkowany został w browarze Gustawa Keilicha w Ciechomicach. Oddział był w zasadzie gotowy do użycia - nie otrzymał jednak żadnych zadań. Mimo to pozostawił na stanowisku ogniowym w rejonie cmentarza w Radziwiu, gotową do otwarcia ognia na wezwanie dowódcy obrony przedmościa, baterię dyżurną. Po południu ewakuowano z miasta urzędy administracji państwowej i część sił policji.

4 września. W nocy z 3 na 4 września Naczelne Dowództwo podjęło ostatnią próbę ustabilizowania obrony na północnym odcinku frontu na rubieży rzeka Warta - Żnin - Toruń - Brodnica - Mława - rzeka Narew. Armia „Pomorze” utrzymywała front od Inowrocławia do Solca Kujawskiego, sprawnie porządkowała oddziały i organizowała obronę na Drwęcy. Na odcinku armii „Modlin” obrona pozycji mławskiej załamała się całkowicie - 20 DP po osiemdziesięciogodzinnej bohaterskiej obronie została rozproszona i zmuszona do bezładnego odwrotu. Dowódca armii, ze znajdujących się na wschód od odcinka przełamania i odciętych od sił głównych oddziałów, utworzył Grupę Operacyjną (GO) „Tadeusz” i podporządkował ją gen. Andersowi. Zadaniem grupy było wyprowadzenie wojsk w jak najlepszym stanie za Wisłę i obrona rzeki na lewym skrzydle pasa działania armii²⁶. Wiele wskazywało na to (i ocenę tą podzielał szef sztabu Naczelnego Wodza), że zgrupowanie uderzeniowe przeciwnika (jedna dywizja pancerna i trzy dywizje piechoty) skieruje się na Płock i Wyszogród, zagrażając odcięciem wszystkim wojskom na północnym brzegu Wisły. Gen. Anders zdecydował natychmiast oderwać się od, niezbyt zresztą aktywnego, nieprzyjaciela i całość sił

brygady skierować na przedmoście płockie²⁷. Nie podjął natomiast obowiązków dowódcy grupy: nie skierował brygady do odciążającego piechotę kontrataku i - niemal z pewnością - nie przekazał rozproszonym oddziałom rozkazów mogących choć trochę uporządkować odwrot.

W czasie dziennego marszu oddziały Now. BK były wielokrotnie atakowane przez lotnictwo nieprzyjaciela. Bombardowane były też praktycznie wszystkie, leżące na osi marszu, miejscowości. Szczególnie trudną sytuację zastali żołnierze w Sierpcu. Zatłoczone miasto, po barbarzyńskich atakach wyraźnie wymierzonych w ludność cywilną, płonęło. Panował całkowity chaos pogłębiony nieobecnością władz oraz dezorientacją ludzi²⁸. Bardzo intensywnie atakowane były drogi w rejonie Płońsk - Raciąż - Bielsk - Kobylniki, po których wycofywały się oddziały 8 i 20 DP. Wszędzie kolumny wojska maszerowały przemieszane z uchodźcami, były więc łatwym celem dla lotnictwa. Z Now. BK straty poniosły przede wszystkim 26 puł, 4 psk i 9 dak. Niegroźnie ranny został także gen. Anders.

Mimo dotychczas skutecznej obrony przeciwlotniczej Płocka, mieszkańcy miasta bardzo licznie opuszczali miasto²⁹. Poczucie zagrożenia wywołane było przede wszystkim niejasną sytuacją. Wydaje się, że nie tylko ludność cywilna, lecz także dowództwo obrony przedmościa nie miało informacji o aktualnym położeniu i działaniach wojsk. W celu niedopuszczenia do zaskoczenia obrońców przez nieprzyjaciela rtm. Bartoszewski polecił zorganizować placówkę w Starożrebach. Na jej załogę wyznaczono pluton pod dowództwem ppor. Edmunda Hery ze szwadronu rtm. Zgliczyńskiego.

Na nastroje ludności wpływała też postawa mniejszości niemieckiej. Odnotowano groźby oraz akty sabotażu i dywersji. Między innymi zniszczenie linii telefonicznej do Borowiczek odcięło bezpośrednią łączność z rozmieszczonym w Gulczewie szwadronem por. Ike-Dunikowskiego. W celu zapobieżenia wrogim działaniom komendant garnizonu mjr Stankiewicz polecił 3 września zatrzymać kilka osób narodowości niemieckiej w charakterze zakładników i poinformował o tym opinię publiczną³⁰.

We wczesnych godzinach popołudniowych do Płocka dotarł 26 puł (dowódca płk dypl. Ludwik Schweizer), który niezwłocznie zajął pozycje obronne na obrzeżach miasta. Wieczorem ułani zostali zmienieni przez żołnierzy 4 psk i około 20⁰⁰ przeszli na lewy brzeg Wisły. Nocą przez miasto przeszedł 25 puł (dowódca płk. Kazimierz Bohdan Stachlewski), 27 puł (dowódca ppłk Józef Pająk) oraz pododdziały brygadowe. Stanowisko dowodzenia gen. Andersa rozwinięto w budynku starostwa. Zadanie zorganizowania obrony miasta otrzymał dowódca 4 psk ppłk Marszewski.

5 września. W ciągu pierwszych czterech dob wojny Wojsko Polskie przegrało bitwę graniczną i definitywnie utraciło operacyjną swobodę działania. Nieprzyjaciel zmodyfikował plan prowadzenia kampanii i przegrupował wojska, a związkom operacyjnym postawił nowe zadania. W wyniku zmiany Orde de Bataille wojsk niemieckich ziemia płocka w całości znalazła się w pasie działania 4 A ze składu Grupy Armii „Północ”. Jej III KA dowodzony przez gen. art. Wilhelma von Hasse w składzie

50 i 208 DP oraz brygada piechoty (BP) „Netze” działał na zachodnim brzegu Wisły. Na wschodnim brzegu operował II KA pod dowództwem gen. piech. Adolfa Strausasa (3 i 32 DP) mający zadanie nacierać wzdłuż Wisły w kierunku Warszawy. Wojska szybkie - których uderzenia na Płock obawiał się gen. Stachiewicz - skierowane zostały na wschód od Wisły na głębokie obejście polskiej obrony. Ataki lotnicze skoncentrowano na kierunkach odwrotu polskich armii³¹.

Armia „Pomorze”, wykorzystując przerwę w aktywnych działaniach nieprzyjaciela, odtwarzała zdolność bojową oddziałów, porządkowała ich strukturę i zmieniała organizację dowodzenia. Szczególnie zła sytuacja panowała w jej instytucjach i jednostkach tyłowych, które od północnego zachodu wchodziły na ziemię płocką. Drogi zakorkowane były taborami - często zbędnymi lub niebezpiecznymi i przez nikogo nie kierowanymi. Szerzyło się w nich maruderstwo, powszechna była też dezercja³². W celu zapobieżenia rozprężeniu, na rubieży Gostynin - Lubień - Strzelce rozmieszczono oddziały zaporowe utworzone z formacji etapowych, wartowniczych i PW. Ich zadaniem było zatrzymywanie wycofujących się żołnierzy i pododdziałów oraz kierowanie ich na punkty zbornie, gdzie tworzone z nich nowe pododdziały. Kierowanie działaniami zaporowymi powierzono płk dypl. Stanisławowi Świtalskiemu - zdjętemu z dowodzenia 2 września dowódcy 16 DP.

Armia „Modlin” wycofywała się za Wisłę i Narew. Oddziały, nawet nie naciskane przez nieprzyjaciela, pozostawały pod wielką presją lotnictwa. Chaos na osiach odwrotu armii udaremniał wszelkie próby powtórnego zorganizowania oddziałów. Szansę taką stwarzały jedynie przeprawy przez Wisłę. W ciągu dnia zmienił się kierunek ruchu wycofywanych z pozycji mławskiej wojsk. Pogłoski o zniszczeniu mostu w Wyszogrodzie spowodowały, że część z nich skierowała się w kierunku Płocka. Inne, zwłaszcza elementy 20 DP, maszerowały dalej w kierunku Wyszogrodu, dążąc do wyznaczonego wcześniej rejonu koncentracji na południe od miasta. Od 15⁰⁰ w Wyszogrodzie rozpoczęło funkcjonowanie stanowisko dowodzenia GO gen. bryg. Mariana Przewłodzkiego, zorganizowanej wyłącznie w celu ochrony przedmościa i kierowania do rejonów zbiórek cofających się żołnierzy armii „Modlin”. Sytuacja na linii Wisły niepokoiła sztab Naczelnego Wodza. Sforsowanie rzeki przez nieprzyjaciela groziło zerwaniem strategicznej koncepcji obrony w oparciu o linię wielkich rzek. Dlatego brzegi Wisły były intensywnie patrolowane przez polskie lotnictwo rozpoznawcze.

Od świtu 5 września Now. BK bez styczności z nieprzyjacielem organizowała obronę przedmościa płockiego i Wisły na odcinku od Dobrzyńnia do Wyszogrodu. Miasta bronił 4 psk. Dwie pozycje (sektory „A” i „B”) obrony obsadziły spieszone szwadrony pułku (konie odesłano do Łącka) oraz podporządkowany warszawski batalion ON i szwadron kolarzy Now. BK (dowódca - por. Leszek Lżyłowski). Obiektu w mieście chroniła 3 kompania wartownicza i junacy z pododdziałów PW. Obronę wspierały ze stanowisk ogniowych w Radziwiu 9 dak (dowódca

- ppłk Tadeusz Rohoziński) i 71 dak. Ostonę przeciwlotniczą zapewniała 19 baplot oraz kompania przeciwlotniczych karabinów maszynowych z Now. BK. Uwzględniając informację o możliwości pojawienia się czołgów nieprzyjaciela wzmocniono obronę przeciwpancerną - jedna z baterii 9 dak rozwinięta została do strzelania na wprost jako działa towarzyszące, a 4 psk przydzielono cztery dodatkowe 37 mm armaty przeciwpancerne oraz wyposażono go (kosztem innych pułków) w dwaście 7,92 mm karabinów przeciwpancernych UR wz. 37. Na ulicach wjazdowych wykonano z pomocą ludności cywilnej zapory przeciwczołgowe. Odwód obrony stanowią, ześrodkowane w rejonie Radziwie - Dobrzyków - Łąck, 25 i 27 puł oraz 91 dywizjon pancerny Now. BK. 26 puł dozorował Wisłę na odcinku Świniary - Wyszogród³³.

6 września. Jednym z ważniejszych celów nieprzyjaciela było niedopuszczenie do wycofania wojsk polskich mogących uniemożliwić zamknięcie pierścienia okrążenia na wschód od Wisły. Dlatego ograniczonym działaniom wojsk naziemnych w pasie armii „Poznań”, „Pomorze” i częściowo „Modlin” towarzyszyły intensywne uderzenia lotnicze, szczególnie na drogach manewru w obszarach tyłowych.

Plany sztabu Naczelnego Wodza oraz zadania postawione dowódcy armii „Pomorze” przewidywały, że już w najbliższych dniach południowa część ziemi płockiej stanie się obszarem działania wojsk operacyjnych tej armii. Planowano, że w pasie wyznaczonym brzegiem Wisły i linią Kowal - Gostynin - Sochaczew przegrupowywać się będzie GO gen. bryg. Mikołaja Bołtucia (4 i 16 DP), a następnie - GO gen. bryg. Juliusza Drapelli (27 DP i oddziały zbiorcze). Linię Lubraniec - Łanięta - Żychlin wyznaczono jako oś odwrotu GO gen. bryg. Zdzisława Przyjałkowskiego (15 i 26 DP). Miejsce stanowiska dowodzenia armii na okres przegrupowania przewidziano w Gostyninie.

W pasie działania armii „Modlin” główny wysiłek nieprzyjaciela zaznaczył się na jej wschodnim skrzydle, gdzie trzon armii - 8 i 20 DP - w nieładzie odchodził na południe, dążąc do wyznaczonych za Wisłą rejonów koncentracji. Odwrót armii skomplikował przedwczesny i nie uzasadniony sytuacją operacyjną rozkaz zniszczenia mostu w Wyszogrodzie. Brak możliwości przekroczenia Wisły ostatecznie rozproszył 20 DP. Sytuacji już nie uratowała, uruchomiona po kilkunastu godzinach, prowizoryczna przeprawa pod Czerwińskiem. Na drogach odwrotu w obszarze tyłowym armii, w stopniu nieporównywalnie większym niż u prawego sąsiada, panował chaos. Dążąc do uporządkowania zaplecza, skanalizowania ruchu rozbitych oddziałów, a przede wszystkim - ograniczenia dezercji, maruderstwa i dywersji - na rubieży Gostynin - Sochaczew - Błonie zorganizowano zaporę policyjną.

Odwrót wojsk skutecznie ostaniało polskie lotnictwo - eskadry myśliwskie Brygady Pościgowej w czasie wymiatania w obszarze tyłowym armii „Pomorze” i „Modlin” w rejonie Łęczycza - Gostynin - Sochaczew rozbiły nieprzyjacielską wyprawę bombową uzyskując 15 zestrzeleń pewnych, 4 prawdopodobne i 10 uszkodzeń³⁴. Podkreślić należy podejmowane i częściowo udane próby

uporządkowania odwrotu. W Płońsku dowódca 79 pp ppłk dypl. Konstanty Zaborowski w ciągu dnia zebrał około dwóch batalionów piechoty z żołnierzy własnego oraz 78 i 80 pp, a następnie w całości doprowadził ich do Modlina. We wzorowym porządku dotarł do Płocka dowodzony przez dowódcę 78 pp ppłk Kazimierza Dudzińskiego silny oddział złożony z żołnierzy różnych jednostek 20 i 8 DP, w tym część 3 dywizjonu płockiego 8 pal. Żołnierze skierowani zostali lewym brzegiem Wisły do Modlina (8 DP) i Brochowa, gdzie płk dypl. Wilhelm Rawicz - Liszka usiłował zebrać 20 DP.

W przewidywaniu rychłego dotarcia Niemców do Wisły wzmocniono obronę rzeki. Gen. Anders skierował w rejon Wyszogrodu szwadron z 26 puł i 15 baterię artylerii konnej. Załogę Płocka uzupełnił, po wypoczynku i odtworzeniu zdolności bojowej, dowodzony przez mjr. Piotra Peruckiego, 5 batalion strzelców (bstrz) Now. BK oraz trzy 40 mm armaty przeciwlotnicze z 81 i 89 baplot. Ciągłe uzupełniano fortyfikacyjną rozbudowę pozycji obronnych wokół miasta. W kierunku Bielska, Góry i Bulkowa wysłano podjazdy z zadaniem uprzedzenia o pojawieniu się nieprzyjaciela i kierowania do Płocka żołnierzy rozbitych jednostek. Nasiliły się bombardowania dróg prowadzących do Płocka i samego miasta; jedna z bomb uszkodziła Kaplicę św. Zygmunta w Bazylice Katedralnej. Obrona przeciwlotnicza miasta zestrzeliła trzy samoloty wroga i, niestety, jeden własny³⁵. Najdotkliwszym skutkiem nalotów było jednak nasilenie ucieczki z miasta stałych mieszkańców i przybłyłych uchodźców.

7 września. Realizacja przez nieprzyjaciela strategicznego planu kampanii wyraźnie wpłynęła na obniżenie natężenia działań naziemnych przed frontem armii „Pomorze” i „Modlin”. Nie zmieniła się natomiast intensywność działań lotnictwa nakierowanego na zerwanie planowego odwrotu armii za środkową Wisłę.

Związki taktyczne i oddziały armii „Pomorze” wycofywały się zgodnie z zamiarem dowódcy w zasadzie bez nacisku nieprzyjaciela. Nie udało się opanować rozprężenia w oddziałach tyłowych. Mimo zorganizowania w okolicach Gostynina punktów zaopatrzeniowych, do których ściągali pojedynczy żołnierze i pododdziały (i na których je „wylawiano”), tworzenie oddziałów zbiorczych w nowych strukturach organizacyjnych postępowało bardzo powoli. W stabilizacji zaplecza przeszkadzały ciągłe bombardowania dróg, niedostateczna łączność oraz nasilająca się, szczególnie w rejonie Gąbin - Iłów, dywersja. Około godziny 14⁰⁰ w sztabie armii „Poznań” w miejscowości Leszcze koło Kłodawy uzgodniono koncepcję zwrotu zaczepnego siłami armii „Poznań” i „Pomorze” na skrzydło i tyły wojsk X KP z 8 A Grupy Armii „Południe” nacierających na kierunku Łódź - Warszawa³⁶.

Rozproszone oddziały lewego skrzydła armii „Modlin” w dalszym ciągu wycofywały się za Wisłę, gdzie odtwarzano ich zdolność bojową i kierowano do wzmocnienia obrony rzeki w centrum pasa działania armii, tj. na odcinku Modlin - Wyszów. Na prawym skrzydle armii sztab Naczelnego Wodza starał się stworzyć zgrupowanie zdolne przeciwstawić się północnemu ramieniu niemieckich kleszczy. W dalszym ciągu ważnym zadaniem pozosta-

wało utrzymanie przedmościa Płock. Rankiem 7 września, w związku z likwidacją GO gen. Przewłockiego, całą obronę Wisły od Dobrzynia do Czerwińska powierzono Now. BK. Brygadzie podporządkowano wszystkie oddziały 20 DP znajdujące się w pasie działania - przede wszystkim sztab dywizji, 3 batalion 88 pułku piechoty (3/88 pp), oraz zgrupowanie ppłk. Dudzińskiego³⁷. W ten sposób dysponowała ona do obrony ponad 60 km odcinka rzeki i płockiego przyczółka równoważnością dwudziestu szwadronów jazdy i trzech batalionów piechoty dobrze wyposażonych w etatową broń ręczną i maszynową. Niedostateczna natomiast była ilość broni ciężkiej. Oddziały mogło wspierać tylko 16 armat kalibru 75 mm, 7 armat przeciwlotniczych i 16 dział przeciwpancernych. Dowódca brygady przeniósł swoje stanowisko dowodzenia do Łącka, gdzie od 4 września rozmieszczony był sztab brygady. W ciągu dnia miasto przeżyło kilka ataków lotniczych skutecznie odpartych przez obronę przeciwlotniczą.

Stopniowe przekształcanie Płocka w miasto frontowe pociągało za sobą różnorodne problemy związane z aprowizacją, ochroną bezpieczeństwa, opieką medyczną i funkcjonowaniem służb miejskich. Wobec nieobecności władz miasta komendant garnizonu mjr Stankiewicz wyznaczył inż. Zygmunta Jędrzejewskiego prezydentem miasta i zlecił mu kierowanie administracją cywilną³⁸.

Wieczorem 7 września gen. Stachiewicz polecił dowódcy armii „Modlin” być w gotowości do zwijania obrony Wisły w miarę wycofywania armii „Pomorze”. W tej sytuacji zadaniem Now. BK na następny dzień było: „Bronić przedmościa Płock, silnie zamknąć przejście przez Wisłę w Wyszogrodzie. Resztę odcinka dozorować. W miarę wycofywania się sąsiada zachodniego opóźniać wzdłuż południowego brzegu Wisły niszcząc most w Płocku”. Szef sztabu Naczelnego Wodza nie wyraził jednak zgody na natychmiastowe wycofanie brygady, bowiem armia „Pomorze” była jeszcze zbyt daleko, by przejąć obronę Wisły³⁹.

8 września. Niemieckie Naczelne Dowództwo wykorzystало sukces osiągnięty na flankach swoich wojsk kierując wojska szybkoje z Prus Wschodnich przez Wiznę i Brześć na Włodawę oraz przez San na Lublin z zamiarem niedopuszczenia do zorganizowania przez wojsko polskie trwałej obrony w oparciu o Narew (Bug), Wisłę i San. W centrum od południowego zachodu parły w kierunku Warszawy 8 i 10 A spychając oddziały armii „Łódź”. Do ziemi płockiej zbliżał się X KP (24 i 30 DP), który wszedł w lukę między armie „Poznań” i „Łódź” i - zajmując Łęczycę, Piątek i Głowno - wyszedł na prawy brzeg Bzury.

Armia „Pomorze” pomyślnie wycofała swoje wojska na lewy brzeg Wisły i korzystając z w dalszym ciągu małej aktywności nieprzyjaciela odtwarzała zdolność bojową związków taktycznych i oddziałów. Sztab armii i dowództwo jej etapów od świtu 8 września rozmieszczone były w Gostyninie. Ostatecznie uzgodniono zadania armii w planowanym zwrocie zaczepnym i uzyskano akceptację Naczelnego Dowództwa.

Znaczna część oddziałów armii „Modlin” przeszła na południowy brzeg Wisły. Jednak na prawym brzegu pozostało wiele drobnych oddziałów i pojedynczych żołnierzy właściwie już bez szans na dołączenie do sił głównych.

Stopniowe wycofywanie armii „Poznań” i „Pomorze” spowodowało, że południowa część ziemi płockiej - formalnie pozostając w pasie działania armii „Modlin” - stała się terenem rozmieszczenia tyłu operacyjnego obu armii. Skomplikowało to, i tak niezwykle trudną, sytuację komunikacyjną. Na obszarze między Kowalem, Wyszogrodem, Sochaczewem i Kutnem skumulowały się potoki uchodźców, ewakuowanych instytucji cywilnych i wojskowych oraz jednostki tyłowe trzech (a nawet czterech - bowiem część z nich należała do armii „Łódź”) armii. Wszelobeczny chaos pogłębiały ciągłe ataki lotnictwa nieprzyjacielskiego oraz działania grup dywersyjnych. Zaprowadzenie porządku na zapleczu było warunkiem koniecznym powodzenia zamierzonego przeciwdzierzenia. W tym celu sztab armii „Pomorze” podjął szereg przedsięwzięć natury organizacyjnej: w każdej większej miejscowości rozmieszczono pododdział wojska jako garnizon z uprawnieniami porządkowymi i ochronnymi, utworzono kolejny łańcuch posterunków zaporowych na rubieży Żychlin - Sanniki - Itów oraz kolejne punkty zaopatrywania gromadzące rozproszonych żołnierzy. Starano się też ograniczyć nieskoordynowane ruchy ludności cywilnej. Ulotki, rozrzucane przez załogi 43 eskadry towarzyszącej, wzywały uchodźców do pozostania w miejscu zamieszkania lub tymczasowego pobytu⁴⁰. Odpowiedzialność za uporządkowanie przyszłego obszaru operacyjnego złożono na gen. bryg. Michała Karaszewicza - Tokarzewskiego, któremu podporządkowano etapy obu armii. Służbę na obszarze objęły jednostki etapowe armii „Pomorze”, a jednostki armii „Poznań” skierowano w rejon Sochaczewa. Posunięcie to w pewnym stopniu zmniejszyło zagęszczenie wojsk i instytucji w kutnowskim i płockim.

Bardzo ofiarnie walczyli polscy lotnicy. 132 eskadra myśliwska armii „Poznań” z lotniska w Krośniewicach skutecznie zwalczała samoloty bombowe i rozpoznawcze nieprzyjaciela w rejonie Gostynin - Kutno. Eskadry łącznikowe wyposażone w nieuzbrojone samoloty RWD-8 i PWS-26 z aeroklubów i ośrodków szkolenia docierały z rozkazami nawet do niewielkich oddziałów. Ponosiły jednak ciężkie straty od ognia własnej obrony przeciwlotniczej.

Nocą na teren ziemi płockiej weszły pierwsze jednostki operacyjne armii „Pomorze”. Wydzieloną do zgrupowania uderzeniowego połączonych armii GO gen. Bołtucia - 4 i 16 DP, 208 rez. pp - ześrodkowano w rejonie Lubień - Miałkówek - Gostynin. W samym Gostyninie rozmieszczono zdziesiątkowany 35 pp 9 DP (dowódca - ppłk Jan Maliszewski). Stanowił on osłonę miasta i rozmieszczonych w nim instytucji. W rejonie Giżyc (4 km na wschód od Brzozowa) rozwinięto szpital wojenny nr 802, który odbył ciężki marsz z Włocławka przez Gostynin, Gąbin i Sanniki.

Na opuszczonym przez polskie oddziały północnym brzegu Wisły, aż do rubieży Gozdowo - Starożreby - Góra

- Płońsk, nie stwierdzono obecności wojsk niemieckich⁴¹. Now. BK przez cały dzień pozostawała w poprzednim ugrupowaniu bojowym, właściwie bez żadnego ściśle sprecyzowanego zadania⁴². Brygada, mimo pewnych trudności w zaopatrzeniu, była w bardzo dobrym stanie i w pełni gotowa do działań. Dlatego gen. Bortnowski uznał za celowe włączenie jej do zgrupowania uderzeniowego armii, a przynajmniej - użycie w charakterze odwodu. Propozycję współdziałania przedstawił gen. Andersowi w osobistej telefonicznej rozmowie. Nie została ona przyjęta, bowiem była sprzeczna z otrzymanym nieco wcześniej poleceniem dowódcy armii „Modlin” nakazującym - jeżeli nie nadejdą inne rozkazy - wieczorem zniszczyć mosty w Płocku i przemieścić brygadę w rejon Kazunia⁴³. Przygotowując się do wykonania postawionego zadania gen. Anders wycofał ze Starożreb wystawioną tam placówkę (pluton por. Hera włączono do 1 szwadronu 4 psk), po południu zwinął obronę Płocka i ześrodkował brygadę w lasach łąckich. Miasto przekazane zostało komitetowi obywatelskiemu. O 15⁰⁰ na stanowisku dowodzenia w Łącku dowódcy pododdziałów otrzymali zadanie do przegrupowania.

Wiadomość o planowanym odejściu Now. BK zmusiła gen. Bortnowskiego do ubezpieczenia tyłów armii od strony północnej. Zadanie to otrzymał broniący dotychczas Włocławka, dowodzony przez ppłk. dypl. Stanisława Sadowskiego, 19 pp 5 DP wzmocniony 1/5 pal (dowódca - mjr Jan Czyrko) i szwadronem kawalerii dywizyjnej. Wieczorem ppłk Sadowski przybył do Płocka, by przyjąć odcinek obrony. W tym czasie podległe mu pododdziały zniszczyły most we Włocławku i odeszły do Płocka. Z braku innych rozkazów gen. Anders o godzinie 21⁰⁰ polecił zniszczyć mosty w Płocku i rozpoczął marsz do nakazanego rejonu. Wraz z brygadą opuściły miasto wszystkie siły podległe armii „Modlin”: batalion ON „Warszawa I”, 71 dal oraz 19, 81 i 89 baplot. O godzinie 23⁰⁰ także 26 puł opuścił Wyszogrod (wraz z nim 3/41 pp i 15 bak) i odszedł w kierunku Modlina. Nocny marsz po zatłoczonych drogach był bardzo ciężki i do rana siłom głównym brygady nie udało się przekroczyć Bzury. Musiała więc zatrzymać się na dzienny postój na południe od Wyszogrodu⁴⁴.

8 września, w wyniku przegranej bitwy granicznej i całkowitego załamania obrony na pozycji głównej, północna część ziemi płockiej została opuszczona przez Wojsko Polskie. Dowództwo zarzuciło także ideę obrony strategicznej w oparciu o dolną Wisłę, decydując się na jej utrzymanie tylko do czasu wycofania wojsk z zachodniego brzegu. Mimo oddania tej części Mazowsza bez walki, mieszkająca tu ludność poniosła ciężkie straty - wyłącznie od uderzeń lotnictwa. W znacznym stopniu zniszczone zostały: Sierpc, Strzegowo, Raciąż, Płońsk, Drobin, Góra i Bielsk. Dotkliwe zniszczenia odnotowano także w mniejszych miejscowościach, zwłaszcza w pobliżu dróg. Mieszkańcy ponieśli również straty w wyniku chaotycznej ewakuacji i braku kierowania - na całym obszarze przestała funkcjonować administracja rządowa. W pewnej części zastąpiła ją samoorganizacja społeczeństwa.

Działania taktyczne w okresie bitwy nad Bzurą

9 września. W ciągu dnia nieprzyjacieli nie przejawiał większej aktywności. Związki taktyczne X KP zajęły obronę w dolinie Neru i Bzury, osłaniając prace ku Warszawie 8 i 10 A. Od północy i zachodu wojska II i III KP posuwały się na szerokim froncie w kierunku Płocka, opanowując teren i spychając siły osłony armii „Pomorze”. Obawiając się przeciwuderzenia połączonych polskich armii, III KP wydzielił prawoskrzydłową 3 DP do zablokowania Wisły na odcinku Włocławek - Wyszogród. Dowódca dywizji gen. Schreppenburg posiadane siły wykorzystał następująco: 29 pp (bez 1 bp) wzmocniony 2/3 pal, pododdziałem przeciwpancernym i kompanią saperów rozmieścił na odcinku Włocławek - Dobrzyń; 8 pp z 3/3 pal - na odcinku Głowna - Maszewo; 50 pp (bez 3 bp) z 1/3 pal i 1/39 pac - na odcinku Płock - Borowiczki; 3/50 pp wzmocnionym dwoma kompaniami z 29 pp i dwoma bateriami artylerii obsadził odcinek od Podgórze do Wyszogrodu; między Borowiczkami a Rakowem brzeg rzeki patrolowały pododdziały rozpoznawcze dywizji wzmocnione środkami przeciwpancernymi⁴⁵. Pułki, poprzedzane pododdziałami rozpoznawczymi dywizji (zapewne także korpusu), szybko osiągnęły nakazane rejon. Jeszcze przed południem wkroczył do Płocka pododdział motocyklistów⁴⁶. Prawdopodobnie była to kompania rozpoznawcza 29 pp wzmocniona dwoma plutonami karabinów maszynowych. Wieczorem dołączył do niej 50 pp z artylerią. Także wczesnym popołudniem zajęty został przez zmotoryzowaną kompanię 29 pp Wyszogród, następnie załoga została uzupełniona 3/50 pp. Można więc przyjąć, że do wieczora 9 września 50 DP zajęła cały północny brzeg Wisły w granicach ziemi płockiej. Drogę jej zmotoryzowanym oddziałom torowało lotnictwo atakując drogi na północ i wschód od Płocka, między innymi w okolicach Bodzanowa. Jednak główny wysiłek lotnictwa skierowany był na południowy brzeg Wisły. Samoloty atakowały rejon rozmieszczenia wojsk i węzły dróg; przez cały dzień intensywnie bombardowane lub ostrzeliwane z broni pokładowej były Gąbin, Żychlin i Gostynin.

Zgodnie z decyzją gen. Kutrzeby natarcie wojsk polskich na froncie Łowicz - Uniejów rozpoczęło się o godzinie 17⁰⁰. Oddziały w kilku punktach sforsowały Bzurę i zepchnęły Niemców z zajmowanych pozycji. Armia „Pomorze” uszczelniła osłonę zgrupowania uderzeniowego od zachodu, północy i północnego wschodu. Ześrodkowane w rejonie Lubienia i Gostynina 4 i 16 DP otrzymały zadanie zajęcia obrony frontem na południowy wschód na rzece Ochni i dalej przez Żychlin aż do Trębek na południowo-zachodnim skraju lasów gostynińskich. 35 pp ppłk. Maliszewskiego uzupełniony został w Gostyninie do pełnych dwóch batalionów (dowódca - mjr Kazimierz Poschinger i kpt. Szymon Lib) i skierowany w rejon Wyszogrodu z zadaniem obrony przepraw przez Wisłę i Bzurę. Formalnie odpowiedzialny za obronę rubieży Wisły ppłk Sadowski w godzinach rannych doraźnie wzmocnił siły w rejonie Płocka szwadronem marszowym 8 psk z Pomorskiej BK (dowódca - por. Jerzy Około-Ku-

łak) oraz własną kompanią zwiadu i kompanią przeciwpancerną⁴⁷. Inny zbiorczy szwadron marszowy Pom. BK dowodzony przez rtm. Antoniego Wieniawskiego patrolował rzekę między Włocławkiem a Płockiem. Wieczorem cały 19 pp zajął obronę w rejonie Płocka. W Radziwiu pozostały, prowadzące walkę ogniową z Niemcami na drugim brzegu rzeki dotychczas broniące go pododdziały. Na rubieży Popłacin - Dzierżążnia zajął pozycje 3 bp, zaś Góry - Budy - 2 bp, w odwodzie w rejonie Ciechomic pozostał 1 bp. Baterie 1/5 pal stanęły na stanowiskach ogniowych na południowym skraju Radziwia i Popłacina. Cały pozostały odcinek 19 pp - od Soczewki do Włocławka - chroniły patrole ze szwadronu rtm. Wieniawskiego. Znikome możliwości bojowe szwadronu zwiększały operujące na rzece jednostki Marynarki Wojennej - Oddział Wydzielony rzeki Wisły dowodzony przez kmdr. ppor. Romana Konafoyskiego - które rano opuściły Włocławek i skierowały się w górę rzeki⁴⁸. W nocy, między Skokami i Duninowem, zajął obronę także świeżo przydzielony do 19 pp dywizjon sformowany ze spieszonych żołnierzy 2 pułku szwoleżerów.

Po południu z Gostynina ewakuował się starosta i większość urzędów. Nieobecną policję zastąpiła, zorganizowana przez burmistrza Michała Jarmolińskiego i ściśle współpracująca z żandarmerią, straż obywatelska.

10 września. W ciągu dnia związki taktyczne armii „Poznań” wykorzystując uzyskane zaskoczenie przełamały niemiecką obronę na linii Bielawy - Piątek - Góra Św. Małgorzaty - Łęczycza i po południu przeszły do pościgu. W ugrupowaniu operacyjnym nacierającego na Warszawę przeciwnika zarysował się kryzys. Dążąc do zmniejszenia polskiego nacisku dowództwo niemieckie postanowiło zaktywizować działania, mogących zagrozić tyłom armii „Poznań” i „Pomorze”, II i III KP. Uwidoczniło się to w śmielszym działaniu 50 DP i BP „Netze”, które na zachód i południe od Włocławka zepchnęły brońiącą tego kierunku 27 DP. Także artyleria 3 DP prowadziła przez Wisłę ciągły ostrzał celów na lewym brzegu. Bardzo aktywnie działało niemieckie lotnictwo. Samoloty praktycznie nieprzerwanie atakowały drogi i rejon ześrodkowania między Wisłą i Bzurą.

Przez południową część ziemi płockiej przemieszczały się kolejne oddziały Wojska Polskiego. Przede wszystkim była to GO gen. Bołtucia przewidziana do wzmocnienia natarcia w kierunku Skierniewic. 16 DP, rozwinięta uprzednio na rubieży Słudwi, przeszła w dwóch kolumnach po drogach: Żychlin - Zduny Kościelne i Helenów - Żłaków Kościelny w rejon Łowicza. W Gostyninie zorganizowano z rozproszonych żołnierzy kolejny oddział zbiorczy, który pod dowództwem płk. Świtalskiego skierowany został śladem 35 pp do obrony przepraw w rejonie Wyszogrodu. Przegrupowania odbywały się w skrajnie trudnych warunkach - drogi w dalszym ciągu zatłoczone były uchodźcami i jednostkami tyłowymi. W pasie Łąck - Hów i Gostynin - Brzozów przemieszczały się zmobilizowane w lipnowskim, właściwie nikomu nie potrzebne, kolumny taborów. Bardzo utrudniony był ruch na drodze z Włocławka do Płocka. Na całej długości była

ona ostrzeliwana z prawego, wysokiego brzegu Wisły. Całkowicie zanikła polska osłona lotnicza. Nad ziemią płocką nie było już polskich myśliwców. Bohatersko wykonywały swoje zadania jedynie samoloty łącznikowe i obserwacyjne. Z lotnisk w Lubieniu, Luszynie i Grabowie koło Żychlina startowały załogi 33 i 43 esk. obs. prowadząc rozpoznanie między innymi w rejonie Dobrzyń - Kutno - Gąbin - Płock oraz dostarczając do wojsk rozkazy.

10 września pod Płockiem przestał istnieć Oddział Wydzielony rzeki Wisły. Ostatnią noc jednostki pozostawały na kotwicy w rejonie Dobrzyń. Rano podjęły marsz w bardzo trudnych warunkach hydrologicznych (głębokość wody w głównym nurcie rzeki rzadko przekraczała 80 cm). Po drodze załogi okrętów we współdziałaniu z żołnierzami ppłk. Sadowskiego zwalczały niemieckie patrole na prawym brzegu rzeki i odpierały ataki lotnictwa. Po południu, po ostatniej zwycięskiej walce z Niemcami pod Murzynowem, na północ od Duninowa załogi zatopiły jednostki bojowe: „KU-4”, „KU-5”, „KU-6”, „K-2”, „K-5” oraz holownik „Lubecki”, zaś na południe od wsi - „KM-12” i „KM-13”. Wieczorem w rejonie Popłacina zatopiony został ciężki kuter uzbrojony „Nieuchwytny”. Spieszeni marynarze (około 120 żołnierzy) otrzymali rozkaz przejścia łądem do bazy w Modlinie. Mielizny pod Płockiem pokonał jedynie „KU-30” dowodzony przez bsm. Edwarda Adamoszkę. Przedzierający się do Modlina kuter około 12⁰⁰ walczył z pododdziałem z 50 pp w rejonie płockich mostów oraz około 17⁰⁰ z kompanią 29 pp w Wyszogrodzie. Marynarze byli też świadkami samozatopienia pod Drwałami statku sztabowego flotylli „Hetman Żółkiewski”⁴⁹.

11 września. Armia „Poznań” pomyślnie rozwijała natarcie. Główne walki toczyły się na południowy zachód od Łęczycy. Nieprzyjaciel zmuszony został do ciężkich walk obronnych także na wschód od miasta, gdzie - przechodzące poprzedniego dnia przez ziemię płocką 4 i 16 DP z powodzeniem nacierały na kierunku Orłów - Bielawy (4 DP) i szturmowały Łowicz (16 DP). W dalszym ciągu aktywny był niemiecki III KP, który zmusił jednostki osłonowe armii „Pomorze” do powolnego wycofywania się w kierunku południowo - wschodnim.

Na obszarze między Wisłą i Bzurą warunki działania wojsk stawały się coraz bardziej złożone. Narastały trudności w zaopatrzeniu wojsk, przede wszystkim w żywność i materiały sanitarne. Przy absolutnym panowaniu w powietrzu lotnictwa nieprzyjacielskiego i w dalszym ciągu zatłoczonych drogach wszelkie przegrupowania były bardzo utrudnione. Doświadczyła tego 26 DP (odwód armii „Poznań”), która w czasie całonocnego marszu z rejonu położonego na wschód od Łañiet nie zdołała osiągnąć Żychlina.

Powodzenie przeciwnika na tyłach zgrupowania uderzeniowego mogło zagrozić wykonaniem zadania głównego przez armie. Dlatego konieczne stało się scentralizowanie dowodzenia wojskami osłony. Zadanie to powierzono gen. Karaszewiczowi - Tokarzewskiemu, któremu podporządkowano 15 DP w składzie: 59, 61, 62 pp, 15 pal, 15 dac (dowódca - gen. bryg. Juliusz Drapella), 27 DP w składzie: 23,24,50 pp, 27 pal, 27 dac

(dowódca - gen. bryg. Zdzisław Młot - Przyjałkowski), 19 pp z wszystkimi środkami wzmocnienia, 35 pp ppłk. Maliszewskiego oraz Poznańską Brygadę Obrony Narodowej (Poz. BON) dowodzoną przez płk. Stanisława Siudę⁵⁰. Jednostki podległe grupie rozciągnięte były na obszarze Włocławek - Płock - Wyszogród - Koło, co niezwykle komplikowało dowodzenie nimi.

Na ziemi płockiej bezpośredni kontakt z nieprzyjacielem miał tylko 19 pp ppłk. Sadowskiego (zwany często OW ppłk. Sadowskiego). Po wzmocnieniu 182, 183 i 184 rezerwowymi kompaniami saperów ze składu armii „Pomorze” pułk rozbudowywał pozycje obronne. Rzeki strzegły patrole i posterunki okresowo prowadzące walkę ogniową z Niemcami. W późnych godzinach wieczornych do wyższych sztabów dotarła informacja o sforsovaniu przez Niemców Wisły w rejonie Płocka⁵¹.

12 września. Zagrożony pomyślnie rozwijającym się natarciem wojsk polskich przeciwnik zmuszony został do przegrupowania swoich sił. Z głównego kierunku wycofana została część jednostek pancernych, zmotoryzowanych i wsparcia. Sukcesywnie narastał opór niemiecki, coraz częściej organizowane były silne kontrataki wsparte zmasowanym ogniem artylerii i uderzeniami lotnictwa. Jednocześnie wzrastał się niemiecki nacisk na tyły i skrzydła armii „Poznań” i „Pomorze”.

Nacierające na kierunku Łęczycza - Skierniewice polskie dywizje zaczęły tracić tempo. Oddziały poniosły znaczne straty, a żołnierze byli już bardzo zmęczeni. Mimo to, przez cały niemal dzień, natarcie trwało, a wojska odnosiły lokalnie wyraźne sukcesy. W godzinach popołudniowych gen. Bortnowski uznał, że dalsze natarcie jest niecelowe i, wbrew poprzednim ustaleniom z gen. Kutrzebą, zdecydował wycofać podległe mu siły na północny brzeg Bzury w celu przegrupowania i skierowania do Warszawy. W tym kierunku z rejonu Żychlina przez Luszyn - Żłaków maszerował też odwód armii „Poznań” - 26 DP.

W ciągu nocy z 11 na 12 września gen. Karaszewicz-Tokarzewski zorganizował dowodzenie nowopowstałą grupą operacyjną. Sztab, kierowany przez płk. dypl. Tadeusza Trepsza, powstał na bazie dowództwa etapów i rozmieszczony został w Gostyninie. Zadanie grupy - osłona wojsk od zachodu i północy - było zgodne z dotychczas wykonywanym przez oddziały; nie wymagało więc istotnych przegrupowań. Do tworzonego odwodu grupy polecono wydzielić i skierować w rejon Gostynina z 27 DP - 2/22 pp z baterią 9 pal oraz z Poz. BON - batalion ON „Oborniki” (dowódca - kpt. Jan Furmanowicz). Do odwodu włączono także pojedyncze pododdziały, między innymi marynarzy z OW „Wisła” - pododdział niewielki, lecz zdyscyplinowany, sprawnie dowodzony i bogato wyposażony w zdjętą z okrętów broń maszynową. Ześrodkowano go w Gąbinie, gdzie przez najbliższe dni stanowił załogę garnizonu oraz element systemu zaporowego i obrony przeciwlotniczej szlaku komunikacyjnego.

Przez cały dzień skutecznie powstrzymywały wroga 27 i 15 DP. Szczególnie ta ostatnia odparła kilka silnych ataków niemieckiej 208 DP (III KP), zadając przy tym jej oddziałom ciężkie straty⁵². Wieczorem dowódca dywizji

otrzymał rozkaz oderwania się od nieprzyjaciela i przejścia w rejon Strzelec. Dywizja została podporządkowana bezpośrednio gen. Bortnowskiemu, który planował użyć jej do wzmocnienia zamierzonego natarcia na wschód. Na pozycjach osłony pozostał 62 pp (dowódca - ppłk dypl. Kazimierz Hellman-Rawicz) wzmocniony batalionami ON „Nakło” i „Bydgoszcz” oraz 2/15 pal. Przemieszczające się w ciągu dnia tabory 15 i 27 DP zostały zbombardowane na podejściach do Gostynina i poniosły ciężkie straty. Atakowane było również miasto, w którym spłonęły liczne zabudowania⁵³.

Nieprzyjaciel wznowił także aktywne działania na północnym brzegu Wisły na odcinku 3 DP (II KP). Już w nocy pododdziały rozpoznawcze 50 pp wylądowały na Kępie Ośnickiej⁵⁴ i rankiem pojawiły się na jej zachodnim brzegu naprzeciwko Tokar. Obserwowano też zgromadzenia piechoty w rejonie cukrowni w Borowiczkach i wsi Rydzyno naprzeciw Dobrzykowa⁵⁵. Było oczywiste, że przeciwnik przygotowuje się do forsowania rzeki, tym bardziej, że wzmogły się bombardowania lotnicze i ostrzał artyleryjski polskich pozycji. Jeszcze przed południem ppłk Sadowski przez oficera łącznikowego otrzymał rozkaz bronić za wszelką cenę pozycji na lewym brzegu rzeki i nie dopuścić do jej przekroczenia przez większe siły niemieckie. Jednocześnie poinformowano go o mających przybyć rankiem 13 września bliżej nie określonych posiłkach z 15 i 27 DP. Wieczorem ppłk Sadowski przegrupował swoje siły i obsadzając 1 batalionem Dobrzyków, przesunął punkt ciężkości obrony na wschód.

Około godziny 22⁰⁰ dowódca 19 pp otrzymał meldunek, że piechota nieprzyjacielska przekroczyła wąską odnogę rzeki pod Tokarami. Chcąc zlikwidować włamanie skierował 1 bp do natarcia w kierunku Dobrzyków - Jordanów (Emilianów) - Tokary. Natarcie wzdłuż drogi do Płocka rozpoczęło się krótko przed północą. Niewielkie pododdziały wroga z rejonu Jordanowa wyparto bez trudu. Jednak Tokar nie udało się zdobyć. Twardą obronę Niemców wspierał gęsty ogień artylerii z prawego brzegu, a na tyłach batalionu - pod Jordanowem - przekroczyły rzekę kolejne pododdziały wroga. Obawiając się okrążenia dowódca batalionu wycofał pododdział na podstawy wyjściowe⁵⁶.

13 września. Dodatkową szansę likwidacji armii „Pomorze” i „Poznań” stworzyła Niemcom decyzja dowództwa obrony Warszawy i Modlina wycofania z przedpola wszystkich sił byłych armii „Modlin” i „Łódź” (teraz włączonych do utworzonej armii „Warszawa”). Dywizje, choć na ogół zdekompletowane, przedstawiały jednak realną wartość bojową i mogły związać większość sił 8 i 10 A niemieckiej. Ich wycofanie z walki w polu pozwalało wrogowi na swobodne przemieszczenie sił i stworzenie ugrupowania dysponującego miążdzącą przewagą umożliwiającą okrążenie i likwidację uciążliwych polskich armii⁵⁷. Wszystkie przeznaczone do ich rozbicia siły, w tym zmechanizowane i pancerne, podporządkowano 8 A z Grupy Armii „Południe” (dowódca - gen. piech. Johannes Blaskowitz). Włączono do niej także III KP wzmocniony, pozostający jeszcze głównie na północnym brzegu Wisły, 3 DP. W ten sposób cała ziemia płocka znalazła

się w pasie działania III KP, którego zadaniem była likwidacja wojsk osłaniających polskie siły główne od zachodu i północy. Rozpoczęcie koncentrycznego natarcia 8 A planowano na 14 września. W ciągu dnia, zapewne z powodu nie najlepszych warunków pogodowych, znacznie osłabła aktywność niemieckiego lotnictwa. Do wsparcia wojsk skierowano nieliczne samoloty myśliwskie i bombowce nurkujące.

Nowa sytuacja operacyjna zmusiła gen. Kutrzebę do częściowej zmiany planów. Zadaniem głównym stało się teraz zorganizowane wyprowadzenie wojsk Modlina i Warszawy. Nie mogąc liczyć na wsparcie armii „Warszawa”, musiał własnymi siłami wywalczyć i utrzymać drogę przez Puszcę Kampinoską. Stąd zadanie pomocnicze - natarcie w kierunku Sochaczewa wycofanymi z Bzury i koncentrującymi się wokół Kiernozi wojskami gen. Bołtucia (4, 16, 26 DP) w celu związania walką gromadzących się na południe i wschód od Łowicza wojsk niemieckich⁵⁸.

Najwcześniejszym odczuwalnym skutkiem koordynacji działań, a następnie włączenia niemieckiej 3 DP do III KP, było forsowanie Wisły pod Płockiem. Akcja wymierzona była przede wszystkim w broniące kierunku włocławskiego polskie siły osłony, których III korpus nie był dotychczas w stanie przełamać. Zagrożenie odcięciem od sił głównych miało zmiekczyć obronę i przyspieszyć wyjście korpusu na tyły wojsk polskich walczących nad Bzurą. Dlatego działania 3 DP były zdecydowane i przemyślane: w ciągu nocy uchwycono przyczółek, udaremniono próbę jego likwidacji i przetrzucono przez Wisłę znaczne siły - trzy bataliony piechoty z środkami wzmocnienia (1/29, 1/50, 2/50 pp). Opanowały one i umocniły się między Jordanowem i Okopami (dziś ogródki działkowe na południowo-zachodnim skraju Radziwia) na obszarze o szerokości do 6 km i średniej głębokości około 1 km. Komunikację z prawym brzegiem zapewniały środki 3 batalionu saperów - łodzie i ośmiotonowy prom pod Ośnicą - Gmurami. Desant wspierały ogniem baterie 3 pal i 39 pac ze stanowisk w rejonie Bielina, Borowiczek i Grabówki. Całością sił na przyczółku dowodził dowódca 50 pp ppłk Katz-Schanew.

Ppłk Sadowski informację o rozmiarach nieprzyjacielskiej akcji otrzymał około 3⁰⁰, wraz z meldunkiem o niepowodzeniu natarcia 1 batalionu. Zdecydował więc bezzwłocznie użyć wszystkich posiadanych sił, by zepchnąć nieprzyjaciela do Wisły. Zamiarowi sprzyjał ograniczony czas, jakim dysponowali Niemcy na umocnienie się na przyczółku i poranne mgły pozwalające na skryte rozwinięcie pododdziałów. Polskie natarcie ruszyło o 6³⁰. 2 bp zaatakował przeciwnika na skraju Radziwia i w Okopach, 3 bp nacierał na osi Dolne Budy - Tokary, zaś 1 bp ponowił atak w kierunku Dobrzyków - Jordanów. Początkowo natarcie rozwijało się pomyślnie, później jednak opór Niemców stężał i bataliony utknęły w niekorzystnym odkrytym terenie, mniej więcej na wysokości drogi Dobrzyków - Radziwie. Silny ogień broni strzeleckiej, artylerii i ataki samolotów zmusiły około 10⁰⁰ pułk do przerwania natarcia. Do 13⁰⁰ bataliony wycofały się na podstawy wyjściowe.

Dowódca 3 DP musiał uznać natarcie 19 pp za bardzo groźne, skoro zdecydował się na ryzykowne posunięcie - około 8⁰⁰ pośpiesznie, jedynie pod przykryciem dymów, przepawił przez Wisłę w rejonie Maszewa 8 pp. Forsowaniu nie była w stanie przeszkodzić słaba 3 kompania wartownicza i przeciwnik bez trudu zajął Popłacin. Wycofanie wojsk polskich pozwoliło zająć Radziwie i utworzyć jeden przyczółek o szerokości 10 km i głębokości do 5 km z przednim skrajem: Górki, Ciechomice, Góry, Dzierżążnia, Popłacin.

Ponieważ nieprzyjaciel przepawił przez Wisłę co najmniej dwa wzmocnione pułki piechoty, ppłk Sadowski uznał dalsze próby zepchnięcia go za rzekę za nie rokujące powodzenia i zdecydował się przejść do obrony lasów łąckich, powstrzymując natarcie przeciwnika na kolejnych rubieżach wzdłuż: 2 bp - toru kolejowego, 3 bp - drogi folwark Góry - Łąck, 1 bp - osi Górki - Ludwików z pierwszą pozycją obrony na północnym skraju kompleksu leśnego. Po południu 3 DP przeszła do natarcia dążąc do przzerwania się w kierunku Łącka. Atak załamał się przed przednim skrajem obrony 19 pp. Mimo to w nocy bataliony pośpiesznie opuściły zajmowane pozycje. Dowódcy pułku z trudem udało się ustabilizować obronę na kolejnej rubieży: Sędeń Duży - st. kol. Łąck - jez. Górskie - jez. Ciechomickie - Zdwórz⁶⁹.

Dowódca GO gen. Karaszewicz-Tokarzewski pierwsze informacje o forsowaniu przez nieprzyjaciela Wisły i zamierzonym kontrataku 19 pp otrzymał w nocy z 12 na 13 września. Wydaje się, że do południa następnego dnia nie dotarły do niego żadne nowe meldunki (być może dlatego, że jego stanowisko dowodzenia przegrupowywało się do Sannik) i nie zdawał sobie sprawy z rozmia- rów zagrożenia. Dopiero w godzinach popołudniowych polecił dowódcy 27 DP wydzielić do wsparcia 19 pp dwa bataliony i dwie baterie artylerii⁶⁰ - siły zdecydowanie niewystarczające do pobicia Niemców, co świadczy o podjęciu decyzji na podstawie niepełnych danych. Dopiero o 18⁰⁰, gdy przewaga przeciwnika stała się oczywista, dowódca GO rozpoczął montowanie zgrupowania zdolnego zlikwidować przyczółek. Podstawą działania był rozkaz gen. Kutrzeby nakazujący wyrzucenie przeciwnika za Wisłę. Do wykonania tego zadania GO otrzymała na powrót 15 DP oraz grupę ppłk. Maliszewskiego. Gen. Karaszewicz - Tokarzewski polecił dowódcy 15 DP niezwłocznie opuścić zajmowany rejon Łanięta - Sierakówek - Strzelce i przejść w rejon Gąbina w gotowości do podjęcia z marszu natarcia w kierunku Dobrzyków - Radziwie i wykonania pomocniczego uderzenia w kierunku Troszyn - Świniary. Oddział ppłk. Maliszewskiego otrzymał zadanie pozostawić na zajmowanych pozycjach części sił do patrolowania Wisły i Bzury, przegrupować siły główne do rejonu na południe od Świniar i włączyć się w natarcie 15 DP w kierunku Troszyna⁶¹. 27 DP winna niezwłocznie skierować do dyspozycji ppłk. Grudzińskiego w Łącku kolejne dwa bataliony piechoty z artylerią. Pozostałe oddziały GO otrzymały zadanie zorganizowania obrony na rubieży Elizin - Kozice - Sokółów (27 DP) oraz Jastrzębia - Głogowice (Poz. BON). Oddział ppłk. Heinemana - Rawicza (62 pp) jako odwód grupy zamie-

rzano ześrodkować w okolicy Szczawina Kościelnego i wykorzystać do uderzenia w kierunku Gąbina lub Łącka. Stanowisko dowodzenia GO rozwinęto w Koszelewie. Przegrupowanie miało nastąpić w nocy z takim wyliczeniem, by o świcie wszystkie oddziały zajęły nakazane rubieże i rejon.

14 września. W dowództwie niemieckiej Grupy Armii „Południe” w Kielcach zapadła decyzja rozpoczęcia koncentrycznego natarcia na siły polskie walczące nad Bzurą. 8 A otrzymała rozkaz zdecydowanego uderzenia siłami III KP na zbieżnych kierunkach Brześć Kujawski - Żychlin i Płock - Żychlin oraz z rubieży Bzury - XIII KP na odcinku Bielawy - Łowicz w kierunku Kiernoza - Sanniki i XI KP na odcinku Łowicz - Kozłów w kierunku Brzozów - Ilów. 10 A winna maksymalnie przyspieszyć przegrupowanie XVI KPanc i wprowadzenie go do bitwy z w rejonie Sochaczewa⁶². Lotnictwo nieprzyjacielskie skoncentrowało się na zakłóceniu przegrupowania wojsk, szczególnie w obszarze Żychlin - Łowicz - Ilów - Gąbin.

W nocy z 13 na 14 września wycofana z walki 25 DP armii „Poznań” zajęła rejon ześrodkowania wokół Bedlna odgradzając się od ewentualnego pościgu nieprzyjacielskiego ubezpieczeniami na lewym brzegu Ochni. Wielkopolska BK szybkim marszem przeszła w rejon Młodzieszyna ubezpieczając obie armie od wschodu. O 8⁰⁰ rozpoczęło się natarcie dywizji armii „Pomorze” na Skierniewice. Przy skromnym wsparciu artylerii, piechota przełamała niemiecką obronę i w ciągu trzech godzin włamała się na głębokość 8 - 12 km. Mimo odniesionego sukcesu natarcie zostało wstrzymane. Rozkaz wydał gen. Bortnowski na podstawie błędnego meldunku rozpoznania lotniczego o obecności silnych kolumn pancernych na szosie między Błoniem i Sochaczewem i na południe od niej⁶³. Zatrzymanie natarcia, a następnie wycofanie oddziałów pod ogniem przeciwnika, pociągnęło za sobą ciężkie straty, szczególnie w 26 DP, która w znacznym stopniu utraciła zdolność bojową. Wycofane na płocką stronę Bzury dywizje ewakuowały z pola walki wielką liczbę, prowizorycznie tylko zaopatrzonych w batalionowych punktach sanitarnych, rannych. Opieka nad nimi i dalsza ewakuacja przedstawiała się tragicznie. Rozmieszczano ich w budynkach państwowych, parafialnych i domach wiejskich najczęściej bez fachowej pomocy medycznej.

Wykonując rozkaz gen. Kutrzeby o bezwzględnej likwidacji niemieckiego przyczółka gen. Karaszewicz - Tokarzewski przegrupował podległe mu związki taktyczne i oddziały do przeciwuderzenia pod Płockiem. O świcie 27 DP dotarła do Gostynina. 15 DP ciągle maszerowała do wyznaczonego rejonu wyjściowego do natarcia; jedynie podwieziony samochodami 59 pp był już w lasach między Koszelówką i Nowymi Grabiami. Także w marszu do nakazanego rejonu były pododdziały podległe ppłk. Maliszewskiemu. Zgrupowanie ppłk. Sadowskiego od rana zostało podporządkowane gen. Drapelli.

Rano na stanowisku dowodzenia 27 DP w Sannikach generałowie Drapella i Przyjałkowski ustalili współdziałanie w przygotowywanej akcji zaczepnej. Gen. Drapella, uznając za równorzędne zadanie obronę Gostyni-

na, zdecydował użyć do natarcia doraźnie zorganizowanego zgrupowania pod dowództwem swojego dowódcy piechoty dywizyjnej płk. dypl. Gwidona Kawińskiego w składzie: oddział ppłk. Sadowskiego, 24 pp, i batalion z 208 pp wsparte ogniem 48 i 69 dal oraz jedną baterią 27 pal. Zgrupowanie miało do świtu 15 września wyprzeć przeciwnika z lasów łąckich, a następnie - we współdziałaniu z 15 DP - nacierać w kierunku Radziwia lub Ciechomic (w zależności od rozwoju sytuacji). Ostonę Gostynina (23 pp, 208 pp bez batalionu, kawaleria dywizyjna wsparte 27 pal i 27 dac) gen. Drapella pozostawił pod swoim dowództwem. Siły te rozwinęto na rubieży: Sokółów - Polesie Nowe - Wrząca - Nagodów - Lucień - jez. Białe. W odwodzie dywizji pozostał 22 pp z 2/9 pal ześrodkowany w Legardzie⁶⁴.

Około godziny 8⁰⁰ na stanowisku dowodzenia 19 pp w Woli Łąckiej przybył dowódca 24 pp ppłk Julian Grudziński. Dowódcy, uznając za najważniejszy czynnik czasu, postanowili rozpocząć natarcie natychmiast po przybyciu 24 pp, nie czekając na zebranie całego zgrupowania uderzeniowego. Pułk miał przejść do natarcia z rubieży Marianów - Budy Stare z marszu przez ugrupowanie 2/19 pp i atakować po zachodniej stronie toru kolejowego. Wraz z 24 pp ruszyć miał także 2 batalion w pasie między torem a szosą Łąck - Płock. Po zepchnięciu przeciwnika na rubież Sędeń Duży - jez. Górskie do natarcia włączyć się miał także 3/19 pp nacierając w kierunku Grabina - browar Ciechomic.

Rozpoczęte o godzinie 14⁰⁰ natarcie 24 pp (bez 3 bp, który nie zdążył na czas przybyć do Ludwikowa) zderzyło się z natarciem niemieckim. Pułk związał się w lesie walką z niemieckim 8 pp. Po chaotycznym, trwającym do wieczora, boju 24 pp rozciął ugrupowanie nieprzyjaciela i zepchnął 3 batalion 8 pp w rejon Sędzenia Małego. 19 pp natarcia nie podjął; przeciwnie - uprzedzony przez nieprzyjaciela z trudem utrzymał ciągłość obrony wycofując 3 bp aż do jezior łąckich. Przybyły już w trakcie walki płk Kawiński polecił uporządkować pododdziały i przygotować je - nie później niż do północy - do natarcia na poprzednich kierunkach.

Natarcie 15 DP udało się zmontować dopiero około godziny 16⁰⁰. Do tego czasu na podstawach wyjściowych (skraj lasu 2 km na północ od Gąbina) znalazł się jedynie 59 pp (dowódca - płk Bolesław Mirgałowski) z 2/15 pal (dowódca - mjr Stanisław Ejsmond), 62 pp z 1/15 pal (dowódca - mjr Wiktor Wątorski) oraz bON „Nakło” (dowódca - mjr Józef Parczyński). Do wyznaczonego rejonu stanowisk ogniowych zbliżał się także 15 dac (dowódca - mjr Stefan Starzyński). Gen. Przyjałkowski, mimo nie przybycia do rejonu wyjściowego całości dywizji (w marszu był ciągle 61 pp z 3/15 pal) postanowił rozpocząć natarcie z rubieży skraju lasu między Grabiami Nowymi i Grabiami Polskimi. Do akcji zaczętej wyznaczył jedynie wyczępę 59 pp, powierzając pozostałym siłom ostonę prawego skrzydła dywizji. Złe zorganizowane i niedostatecznie wsparte natarcie załamało się w ciężkim ogniu artylerii i broni maszynowej jeszcze przed przednim skrajem niemieckiej obrony⁶⁵. W czasie chaotycznego odwrotu pododdziały poniosły duże, nawet

60%, straty. Natarcie na odcinku 15 DP także miało być wznowione w nocy. Dowódca dywizji wyznaczył do niego przemęczony całodziennym forsownym marszem 61 pp (dowódca - ppłk Franciszek Sobolta).

OW ppłk. Maliszewskiego, zgodnie z otrzymanym rozkazem, około południa przybył do Świniar i zatrzymał się w oczekiwaniu na rozkazy. Bez kontaktu z przeciwnikiem do wieczora pozostał beczynny⁶⁶.

14 września był ostatnim dniem, w którym nad ziemią płocką aktywnie działało polskie lotnictwo. Startujące z lotniska Mnich pod Kutnem samoloty 132 eskadry myśliwskiej osłaniały rejony ześrodkowania dywizji armii „Poznań”. Ich szczególnym zadaniem było zwalczanie transportowych samolotów „Junkers” użytych, po raz pierwszy w wojnie, do bombardowań wielką ilością małych bomb zapalających. Na zlecenie sztabu gen. Kutrzeba eskadra rozpoznawała też Wisłę na wschód od Płocka. W rozpoznaniu sytuacji pod Płockiem uczestniczyły 43 i 46 eskadry towarzyszące armii „Pomorze”. Mimo że ich nieuzbrojone i powolne samoloty R-XIID często stawały się łupem myśliwców i obrony przeciwlotniczej wroga, załogi dostarczały cennych informacji o sytuacji taktycznej. Pod koniec dnia prawie całe lotnictwo armii „Poznań” i „Pomorze” skoncentrowało się na lotniskach polowych wokół ciężko bombardowanego Luszyńca⁶⁷.

15 września. Wobec faktycznego przerwania polskiej operacji zaczętej niemieckie dowództwo zmodyfikowało zamiar działania. Przyjęto koncepcję zamknięcia obu polskich armii w kotle i pełnego ich rozgromienia w dolnym biegu Bzury. Celowi temu miało służyć całkowite zablokowanie linii rzeki, zepchnięcie okrążonych wojsk na północ i zachód, a następnie ich stopniowa likwidacja. Zadanie powierzono specjalnie utworzonemu zgrupowaniu „Reichenau”, które nazwę swoją wzięło od nazwiska dowódcy gen. art. Walthera Reichenau. Na Ziemię Płocką skierowany został nowy związek operacyjny - X KP przeznaczony do natarcia z rubieży Kutno - Piątek w kierunku Kiernozia - Brzozów. Dowódca zgrupowania postanowił rozciąć okrążone polskie armie i pobić je częściami. Pierwszą próbą było całkowicie nieudane wspólne natarcie 24 DP (XIII KP) i 18 DP (XI KP) rozpoczęte o godzinie 10.00 na odcinku polskiej 16 DP w rejonie Łowicza.

W istocie samowolne przerwanie przez generałów Bortnowskiego i Bołtucia natarcia na Skierniewice i wycofanie wojsk na północny brzeg Bzury spowodowało, że realizacja polskiego zamysłu operacyjnego stała się znacznie bardziej ryzykowna. Jednak jego wykonanie, tj. wywalczenie i utrzymanie drogi do Warszawy, było jedyną szansą uratowania wojsk. Do tego zadania gen. Kutrzeba wyznaczył silne zgrupowanie uderzeniowe: siły główne armii „Poznań” (14, 17, 25 DP, Wielkopolska i Podolska BK), część sił armii „Pomorze” (15 i 26 DP) oraz jednostki wsparcia. Związki taktyczne i oddziały z rejonów wyjściowych we wschodniej części ziemi płockiej o świcie 17 września winny z rubieży Bzury na odcinku Wyszogród - Sochaczew uderzyć w kierunku Brochów - Leszno. 25 DP w marszu do rejonu wyjściowego za-

trzymała się w rejonie Osmolin - Kiernozia - Luszyn na dzienny odpoczynek. Zarówno jej oddziały, jak i ześrodkowane na południe od niej 14 i 17 DP były intensywnie bombardowane. Podolska BK po nocnym marszu dotarła do Młodzieszyna.

W nocy z 14 na 15 września oddziały podległe gen. Karaszewiczowi-Tokarzowskiemu starały się zlikwidować przyczółek pod Plockiem. Późnym wieczorem dowódca 15 DP skierował do natarcia 61 pp. Wybrano najtrudniejszy sposób wymagający precyzyjnego dowodzenia i szczególnie starannej koordynacji działań - nocne natarcie z marszu z wyjściem na rubież ataku w szykach rozwiniętych. W drodze na podstawy wyjściowe pododdziały pogubiły się i wyszły z lasu gabińskiego nie jednocześnie, często na zbieźnych kierunkach. Nic więc dziwnego, że nie zdołały usunąć niemieckich ubezpieczeń, wymieszały się z nimi i utknęły na podejściach do Dobrzykowa. Wyprowadzony o świcie silny kontratak niemiecki odrzucił zdziesiątkowane kompanie 61 pp z powrotem na skraj lasu⁶⁸. Około północy ruszyło także kierowane przez płk. Kawińskiego natarcie 27 DP z rejonu Łącka. Pododdziały na kilka godzin uwikłały się w chaotyczną, zaciętą walkę w gęstwinie leśnej. Dopiero o świcie wyparty Niemców z lasów łąckich i, po uporządkowaniu szyków, kontynuowały natarcie w kierunku Radziwa. Do 10⁰⁰ bataliony opanowały teren do rubieży: 24 pp - kol. Dzierżążnia - cegielnia Góry, zaś 19 pp - Góry - Budy Ciechomiczkie i zostały zatrzymane⁶⁹.

Około 3⁰⁰, gdy oddziały 15 i 27 DP walczyły, gen. Karaszewicz-Tokarzewski wydał rozkaz, w którym określił zamiar walki: pobić nieprzyjaciela na południowym brzegu Wisły, nie dopuścić do sforsowania rzeki na odcinku do Wyszogrodu przez nowe siły i aktywnie bronić tyłów własnych wojsk na rubieży Kutno - Gostynin - Plock. Jednak treść zadań postawionych związkom taktycznym i oddziałom, a zwłaszcza brak niezbędnych danych do organizacji natarcia (czas, rubieże, kierunki, wsparcie) i bardzo szczegółowe sprecyzowanie zadań obronnych, świadczyły o braku wiary dowódcy grupy w powodzenie natarcia, a nawet - w ogóle w jego rozpoczęcie⁷⁰. Zresztą, zamiar likwidacji przyczółka stał się całkowicie nierealny po rozkazie gen. Kutrzeby wyłączającym 15 DP ze składu GO. Dywizja do końca dnia pozostała na pozycjach obronnych, a wieczorem wyruszyła do wskazanego jej rejonu wyjściowego na wschód od Iłowa (Biała Góra - Budy Stare), gdzie następnie miała być użyta do natarcia przez Bzurę. Jej miejsce zajęły bataliony ON - „Bydgoszcz” i „Kcynia” (dowódca - mjr Florian Sokółowski), w późniejszym czasie miały do nich dołączyć dalsze cztery bataliony z Poz. BON. Wobec zmiany zadania 15 DP całkowicie niezrozumiałe jest popołudniowe natarcie 24 i 19 pp. Nacierające na poprzednich kierunkach oddziały, tym razem wsparte dobrze przygotowanym ogniem artylerii, zepchnęły Niemców na ulice Radziwa. Nie miały jednak szans utrwalaenia powodzenia. Silny ogień od czoła i kontratak 8 pp z lewego skrzydła zmusił pułki do wycofania na skraj lasów łąckich. W nocy zmęczone i wykrwawione oddziały odeszły na pozycję Wola Łącka - Zdwórż - Zofiówka⁷¹.

W czasie trzydniowych nieprzerwanych walk pododdziały poniosły znaczne straty bojowe. Będący najdłużej w walce 19 pp przedstawiał wartość około jednego batalionu. Żołnierze byli wyczerpani, a narastające trudności w zaopatrzeniu w żywność, materiały sanitarne i środki bojowe utrudniały planowanie i organizację walki.

16 września. Nieprzyjaciel działał według przyjętego uprzednio planu uzyskując pewność utrzymania polskich armii w okrążeniu. O 6⁰⁰ rozpoczęło się generalne natarcie związków taktycznych X, XIII i XI KP oraz XVI KPanc.

Wojska III KP nie zmieniły istotnie położenia: 3 DP pozostawała na przyczółku, zaś 50 i 208 DP powoli przesuwały się na wschód dążąc do przecięcia drogi Kutno - Gostynin. Około południa 122 pp 50 DP wkroczył do Gostynina. Na prawym skrzydle III KP weszła do walki grupa szybka 8 A - 3 Dywizja Lekka (3 DLek.) - nacierająca na kierunku Kutno - Żychlin. Jej siły główne poprzedały idące szerokim wachlarzem pododdziały rozpoznawcze. Broniąca się na osi natarcia dywizji Poz. BON została rozcięta i zepchnięta w rejon Żychlin - Kiernozia.

Na broniącą się na zachód od Łowicza 4 DP uderzyły wojska X i XIII KP. W ciężkich całodziennych walkach Niemcy włamali się w polską obronę na głębokość 4-8 km i zmusili dywizję do przejścia na kolejną rubież obrony na rzece Słudwi. Nie powiodło się natarcie XI KP na broniony przez 16 DP Łowicz; kolejne ataki załamywały się przed polskim przednim skrajem. Jednak wieczorem stało się jasne, że obrońcy nie będą w stanie dłużej utrzymać swoich pozycji i dywizja będzie zmuszona oddać miasto. W walce 4 i 16 DP, po raz pierwszy na ziemi płockiej, uczestniczyły pociągi pancerne działające na linii Kutno - Łowicz. Pociąg pancerny nr 14 „Paderewski” (dowódca - kpt. Jerzy Żelechowski) wspierał ogniem dział i broni maszynowej z okolic stacji Rzaśno 70 pp. Pociąg pancerny nr 11 „Danuta” (dowódca - kpt. Bolesław Korobowicz) walczył bardzo skutecznie z bateriami i piechotą niemiecką nieco dalej na wschód, około stacji Jackowice i wsi Niedźwiady, powstrzymując przez cały dzień natarcie 31 pp z 24 DP. Wieczorem oba pociągi, utraciwszy możliwość manewrowania, zostały zniszczone przez załogi⁷².

XVI KPanc uderzył na odcinku Kozłów - Kociszew. Broniąca się tam 17 DP w ciągu kilku godzin została rozjechana przez czołgi i całkowicie rozproszona. Niemiecki zagon pancerny zagroził też tyłom broniącej odcinka Kozłów Szlachecki - Zabostów i dotychczas nie atakowanej 26 DP, a w dalszej perspektywie - także 16 DP w Łowiczu. Ratując dywizje przed okrążeniem gen. Bortnowski polecił wycofać: 26 DP w rejon Białocin - Osiek, zaś 16 DP w rejon Kiernozia - Karsznice.

GO gen Karaszewicza - Tokarzewskiego przez cały dzień starała się powstrzymać ruch III KP na wschód. Zgrupowanie płk. Kawińskiego wczesnym przedpołudniem zamknęło kierunek Plock - Gąbin obroną na linii jez. Zdvorskie - Grabie - Troszyn Polski. Kierunek Gostynin - Gąbin blokował 208 pp z 27 DP wzmocniony 68 dal organizując obronę w oparciu o drogę Szczawin

Kościelny - Zofiówka. Polskie oddziały bez trudu odparły kilka ataków niemieckich wyprowadzonych z kierunku Łącka. Po południu dowódca GO nakazał podległym jednostkom wycofać się na rubież Gąbin - Słubice, pozostawiając w styczności z nieprzyjacielem jedynie silne patrole⁷³.

Wieczorem z ugrupowania 1 DPanc wysłany został 1 pcz - oddział rajdowy XVI KPanc. Pułk przeniknął przez polską obronę i szybkim marszem ruszył w kierunku Gąbina, wznecając po drodze panikę wśród wycofujących się oddziałów i rozlokowanych tam jednostek tyłowych. Dopiero po przebyciu około 20 km rajd został zatrzymany przez poznańskie bataliony ON dowodzone przez ppłk. dypl. Kazimierza Sabatowskiego.

W końcu dnia na ziemię płocką w ciężkich walkach wycofały się wszystkie związki taktyczne broniące dotychczas Bzury oraz kierunku zachodniego i północno-zachodniego, zajmując rejon:

- GO gen. bryg. Stanisława Grzmota - Skotnickiego (resztki Pom. BK, 7 batalion strzelców, 68 dal) wyruszyła z okolic Żychlina przez Sanniki na wschód;
- 4 DP - obrona rzecy Słudwi na odcinku Retki - Złaków;
- 16 DP - z rejonu Kiernozia - Karsznice kierowała oddziały do obsadzenia pozycji obronnych na Słudwi w okolicach Luszyňa;
- 26 DP - odtwarzała zdolność bojową w rejonie Osiek - Białocin;

Sądzić należy, że gen. Bortnowski zamierzał w nocy z 16 na 17 września uporządkować oddziały i w sposób zorganizowany wycofać je równolegle do Wisły w kierunku wschodnim, w ślad za opuszczającymi ziemię płocką i odchodzącymi za Bzurę wojskami gen. Kutrzeby. Świadczą o tym postawione dywizjom po godzinie 22⁰⁰ zadania - nakazujące natychmiastowe oderwanie się od nieprzyjaciela i marsz do rejonów: 4 DP - Brzeziny (4 km na południe od Iłowa), 16 DP - Iłów i 26 DP - Stare Budy.

17 września. O godzinie 6⁰⁰ działające przeciwko armiom „Pomorze” i „Poznań” niemieckie związki operacyjne rozpoczęły natarcie. Działania wspierało dziewięć eskadr lotniczych liczących około 340 samolotów, w tym blisko 100 bombowców nurkujących Ju-87. Grupa „Reichenau” skupiła główny wysiłek na natarciu wzdłuż Bzury na obydwu jej brzegach (na wschodnim - 4 DPanc, na zachodnim - 1 DPanc i 19 DP na kierunku Rybno - Młodzieszyn). Celem natarcia było odcięcie wojskom polskim jedynej drogi na wschód i nawiązanie bezpośredniego kontaktu z oddziałami II KP zajmującymi prawy brzeg Wisły. Dywizje bez trudu pokonały słabą polską obronę na północ od Sochaczewa. Jednak dalej drogę XVI KPanc zagroziła 15 DP. Jej oddziały w drodze na wyznaczone pozycje starły się z Niemcami na obydwóch brzegach Bzury na rubieży Lasocin - Smolana - Biała Góra - Stare Budy. Atakowana przez czołgi i lotnictwo dywizja wytrwała na nieprzygotowanych pozycjach do godzin popołudniowych. Jej obronę skruszyło kolejne natarcie jednostek pancernych. Przeciwnikowi udało się uchwycić pod Witkowicami jedyne funkcjonujące prze-

prawy na Bzurze - przeprawy, na które - zgodnie z rozkazami dowódców armii - kierowały się wszystkie oddziały pozostające jeszcze na Ziemi Płockiej.

III, XIII i XI KP powoli nacierały koncentrycznie w ogólnym kierunku na Iłów spychając bądź rozbijając napotkane oddziały polskie. 3 DLek rano zajęła Żychlin i nacierając w kierunku Osmolina zagroziła skrzydłu przegrupowujących się w pasie Gąbin - Janów i Słubice - Młodzieszyn jednostek polskich, zwłaszcza 27 DP. Jej natarcie zostało zatrzymane twardą obroną wielkopolskich pododdziałów ON ze zgrupowań dowodzonych przez płk. dypl. Franciszka Jastrzębskiego, ppłk. dypl. Franciszka Junkra i ppłk. Stanisława Śliwińskiego w bagnistej dolinie strumienia Przysowa. Dopiero wieczorem obrona na Słudwi i Przysowie została przełamana wspólnym atakiem 3 DLek. i nacierającej z prawą od niej 221 DP.

Wspomniana wyżej 27 DP przez całą noc pozostawała na pozycjach obronnych. Rano skrycie opuściła stanowiska i rozpoczęła marsz w kierunku Iłowa i lasu Uderz - Stare Budy. Podczas marszu w odkrytym terenie była bezustannie atakowana przez lotnictwo. Po południu zdziesiątkowane oddziały rozproszyły się między Brzozowem i Iłowem. W nocy grupy żołnierzy na własną ręką przekraczały Bzurę⁷⁴. Niezrozumiała decyzja marszu w dzień (nie było takiej konieczności operacyjnej) oraz zaniechanie przez dowódcę dywizji jakichkolwiek prób jej zebrania spowodowały, że pełnowartościowy związek taktyczny w ciągu kilkunastu godzin przestał istnieć. Los dywizji podzielił maszerujący wraz z nią 19 pp.

Wycofane poprzedniego dnia znad Bzury dywizje były zbyt wyczerpane całodzienną walką i zdeorganizowane odwrotem, by natychmiast rozpocząć marsz do nakazanych rejonów. Dopiero krótko przed świtem 4 DP udało się opuścić rejon ześrodkowania. Przemieszczenie w skrajnie trudnych warunkach przyniosło olbrzymie straty marszowe. Do wyznaczonego rejonu docierały w różnym czasie pojedyncze oddziały w uszczuplonym składzie, z niepełnym uzbrojeniem i wyposażeniem. W końcu dnia dywizja przedstawiała sobą wartość wzmocnionego pułku. Mimo to otrzymała zadanie obrony przepraw na Bzurze przed niemieckimi dywizjami pancernymi. Po krótkim odpoczynku pod Brzezunami dywizja przemieściła się w rejon Białej Góry.

Z 16 DP zajmowany rejon w okolicach Kiernozi udało opuścić tylko 65 pp. Pozostałe oddziały zmuszone zostały stawić czoło niemieckiej 24 DP w rejonie Czerniew - Kiernozia i pozostały na zajmowanych pozycjach aż do zmroku. 65 pp (dowódca - ppłk Witold Kirszenstein), wielokrotnie atakowany przez samoloty, w sposób zorganizowany dotarł do Młodzieszyna, gdzie starł się z czołgami 1 DPanc.

Nie opuściła zajmowanego rejonu także zdziesiątkowana 26 DP. Dopiero około południa w rejonie Osieka udało się sformować liczący do 1000 żołnierzy oddział zbiorczy i rozpocząć marsz. Po drodze, prawdopodobnie w rejonie Giżyc, oddział został zaatakowany przez czołgi i całkowicie rozproszony.

Do wieczora 17 września dywizje niemieckie osią-

gnęły rubież: Świniary - Gąbin (do miasta około godziny 18⁰⁰ wkroczyła 50 DP) - Szczawin Kościelny - Szczawin Borowy - Pacyna - Osmolin - Kiernozia - Lasocin - (prawdopodobnie) Różyce, Jeziorko, Rybno - Młodzieszyn - Brochów.

18 - 23 września. Wobec całkowitej dezorganizacji wojsk okrążonych w południowo-wschodniej części ziemi płockiej, Niemcy zmienili taktykę. Tak jak poprzednio wszelkimi siłami starali się nie dopuścić do przerwania jakichkolwiek sił na wschód; na froncie okrążenia jednak wyraźnie ograniczyli aktywność. Frontalne ataki zastąpili krótkimi wypadami oddziałów zmechanizowanych i pancernych wspartych silnym ogniem artylerii i uderzeniami lotnictwa. Samoloty zresztą, startujące z lotnisk połowych na północnym Mazowszu, obecnie były praktycznie bez przerwy nad całym, jeszcze nie zajęтым, obszarem. Celem tych działań było udaremnianie wszelkich prób opanowania sytuacji i ostateczne, wykluczające skuteczny opór, zdemoralizowanie polskich żołnierzy.

Mimo to liczne oddziały podejmowały desperackie, lecz rzadko skuteczne, próby wyrwania się z okrążenia. Jednym z ostatnich przejawów zorganizowanego działania było stworzenie przez dowódcę artylerii armii „Pomorze” płk. Józefa Koryckiego improwizowanej grupy artylerii złożonej ze zbiorczych baterii 4 pał, 16 pał i 27 dac. Grupa ze stanowisk ogniowych w rejonie Januszewo - Kamion przez cały 18 września zwalczała niemieckie baterie ostrzeliwujące z Wyszogrodu nie zajęty przez nieprzyjaciela odcinek Bzury. Około godziny 10⁰⁰ niemiecka 4 DPanc zajęła folwark Tułowice i praktycznie zamknęła korytarz w kierunku Puszczy Kampinoskiej. Kocioł, w którym stłoczone były polskie jednostki, miał kształt zwężającego się ku wschodowi worka o wymiarach: 4 kilometry na linii wschód - zachód i około 7 kilometrów w kierunku północ - południe.

Maszerujące w kierunku Białej Góry zdekompletowane oddziały 4 DP w rejonie Radziwiłki stały się z oddziałami niemieckimi blokującymi szosę Wyszogród - Sochaczew. Gwałtowne natarcie początkowo zepchnęło Niemców z szosy, jednak po wprowadzeniu do walki oddziałów pancernych dywizja została zatrzymana i rozproszona.

Na podejściach do Bzury ostatecznie przestała istnieć także 26 DP. Powtórnie zebrane pododdziały w całości trafiły do niewoli podczas próby przekroczenia rzeki przez zajęte już przeprawy pod Witkowicami. Maszerująca na wschód wzdłuż Wisły przez Suchodół - Pieczysko - Januszew grupa ppłk. Maliszewskiego była wielokrotnie atakowana przez samoloty i ostrzeliwana z prawego brzegu. O świcie 18 września, ciągle zachowująca zwartość, grupa próbowała przekroczyć Bzurę pod Brochowem. W czasie przeprawy została zaatakowana przez piechotę i czołgi. Część żołnierzy zawróciła na zachód, a część dostała się do niewoli. W rejonie Brzozowa przez cały 19 września broniły się pododdziały Poz. BON z 5 batalionem ckm. Wieczorem poddały się 221 DP.

Kilka godzin po 4 DP, także w rejonie Białej Góry, usiłował sforsować Bzurę 65 pp z 16 DP. W ciężkim ogniu od czoła i z prawego skrzydła pułk rozproszył się. Walczą-

ce w okolicach Kiernozia pozostałe pułki 16 DP - 64 i 66 pp - w nocy z 17 na 18 września oderwały się od nieprzyjaciela i w mocno uszczuplonym składzie dotarły do łowa. Następnej nocy, scalone w jedną grupę przez dowódcę dywizji płk. dypl. Zygmunta Szyszko-Bohusza, po kilku nieudanych próbach przeprawy się przez Bzurę pod Kamionem. Przeważająca większość żołnierzy pozostała jednak na ziemi płockiej. Nie opuścił jej także dowódca armii gen. dyw. Władysław Bortnowski. 21 września, wraz z częścią sztabu, został wzięty do niewoli w leśniczówce Januszówka.

Likwidacja okrążonych wojsk przeciągnęła się do 23 września. Praktycznie bezbronne grupy żołnierzy wielokrotnie były bombardowane i ostrzeliwane ogniem artylerii. Kilkukrotnie Niemcy atakowali też własne pododdziały. Między innymi licząca około 2000 kolumna żołnierzy niemieckich, byłych jeńców uwolnionych z obozu pod łowem, prawdopodobnie 22 września została zmasakrowana przez własne samoloty w rejonie Sannik⁷⁵.

Zakończenie

W ciągu trzech tygodni września 1939 roku Ziemia Płocka była areną wszystkich rodzajów działań bojowych prowadzonych głównie przez wojska lądowe, lecz także przez lotnictwo i marynarkę wojenną. Choć nie miały one charakteru rozstrzygającego, decydującego o przebiegu kampanii, odegrały istotną rolę w operacjach trzech armii.

Na uwagę zasługują działania operacyjne. Choć ograniczyły się one do przegrupowań armii „Poznań” i „Pomorze” zawierają liczne pouczające momenty. W szczególności na analizę zasługuje organizacja przegrupowań w warunkach absolutnego panowania w powietrzu lotnictwa nieprzyjaciela, niedostatecznej i trudnej do wykorzystania sieci dróg i niezadostawiającej łączności dowodzenia i współdziałania. Pewną rolę w kampanii odegrała także Wisła, choć na swoim płockim odcinku nie stała się bazą znaczących działań operacyjnych. Niemcy bardzo długo uważali, że będzie ona osłoną i podstawą wyjściową polskich przeciwuderzeń. Stąd, mimo błyskotliwych sukcesów na kierunku Prus Wschodnich, bardzo ostrożne działania na północnym brzegu Wisły i utrzymywanie w gotowości do blokowania rzeki całego II KP.

Bardzo zróżnicowane były prowadzone na ziemi płockiej działania taktyczne. Przez jej teren przemieszczały się w różnych, zwykle bardzo skomplikowanych warunkach, związki taktyczne i oddziały wszystkich rodzajów wojsk. Podkreślić przy tym należy wykazaną przez polskie wojsko dobrą zdolność marszową oraz, przynajmniej w jednostkach bojowych, wysokie morale i dyscyplinę. Żołnierze na ogół wykazywali znaczną odporność i wytrwałość w obronie. W analizowanych działaniach cecha ta szczególnie zwraca uwagę w oddziałach Obrony Narodowej - formacji przeznaczonej do działań pomocniczych. Odnotować należy także liczne przypadki dobrze zorganizowanego, wręcz podręcznikowego, wycofania - formy walki trudnej, wymagającej sprawnego dowodzenia na

niskich szczeblach i dużej odporności psychicznej. Polskim oddziałom zwykle bez trudu udawało się skrycie opuścić zajmowane pozycje, oderwać się od przeciwnika i zorganizowanie zająć kolejną rubież obrony.

Z dużą uwagą analizować należy zaczepne formy walki, szczególnie, że trudno jest znaleźć uogólniający je wspólny mianownik. Niewątpliwie piechota w ataku wykazywała dobre wykształcenie, zaciętość i determinację. W każdym przypadku, gdy natarcie było przygotowane oraz wsparte ogniem broni maszynowej i artylerii, pododdziały odnosiły sukces. Z powodzeniem działały także wobec nawet liczniejszego, lecz walczącego w równie trudnych - w nocy, w lesie, bez wsparcia artylerii i lotnictwa - warunkach, przeciwnika. Niemiecka piechota ustępowała zwykle pola także w boju spotkaniowym. Nie mogło natomiast uzyskać powodzenia natarcie na liczniejszego i okopanego przeciwnika, miażdżącego przedpole przewagą materiałową.

Na wysoką ocenę zasługuje organizacja działań i dowodzenie na niższych szczeblach - w batalionach i w pułkach. Przykładem jest całe działanie grupy ppłk. Sadowskiego, skutecznie powstrzymującego na przyczółku wielokrotnie silniejszą 3 DP. Nieliczne przypadki błędnych działań na tych szczeblach, np. natarcie 61 pp w nocy 15 września na Dobrzyków, wynikają raczej ze stawiania oddziałom niewykonalnych zadań.

Znacznie więcej przypadków złego dowodzenia wystąpiło na szczeblu dywizji i grupy operacyjnej. Trudno uznać za profesjonalne postępowanie gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego rezygnującego z osobistego dowodzenia natarciem 15 i 27 DP oraz grupy ppłk. Maliszewskiego w dniach 14 i 15 września. Zaowocowało to całkowitym brakiem koordynacji działań, niewykorzystaniem znacznej części sił i, w konsekwencji, zaprzepaszcze-

niem jedynej realnej szansy zepchnięcia 3 DP do Wisły. Także gen. Drapella scedował wykonanie głównego zadania dywizji na płk. Kawińskiego (który, co prawda, wykazał się wcześniej wysokimi walorami dowódczymi). Siłą rzeczy natarcie na Płock zeszło na drugi plan i faktycznie spoczęło na barkach dowódców 19 i 24 pp. Zastanawiające jest również postępowanie gen. Andersa, który dążył do uzyskania całkowitej samodzielności (chciałoby się powiedzieć: „nie chciał grać w drużynie”) zarówno w ramach armii „Modlin”, jak i „Pomorze”.

Jedną z większych tajemnic tego okresu jest niewspółmierna do zagrożenia reakcja gen. Kutrzeby na desant pod Płockiem - zmiana zadania 15 DP i oddziałowi płk. Maliszewskiego. Jest nieprawdopodobne, by ten najwyższej klasy sztabowiec nie zauważył, że kierunek płocki jest drugorzędny, bowiem wojska oddalały się od niego, a do powstrzymywania III KP w zupełności wystarczały działające przeciwko niemu oddziały. Fatalną w skutkach decyzję - właśnie tych sił i czasu zabrakło do obrony przepraw na Bzurze - uzasadniały zapewne nieznane dotychczas czynniki.

Wojna na ziemi płockiej przyniosła też negatywne przykłady działania armii niemieckiej. Niewątpliwym barbarzyństwem było świadome bombardowanie i ostrzeliwanie ludności cywilnej. Złe o Wehrmachcie świadczy także nie wyrażenie zgody na pochowanie żołnierzy polskich poległych 15 września w szturmie Radziwia. Dążenie niemieckiego dowództwa do sterroryzowania zaplecza wojsk polskich przyniosło mieszkańcom szkody nie dające się uzasadnić koniecznością wojenną. Zniszczone zostały liczne miejscowości, zginęło lub zostało rannych wiele osób cywilnych. Zagadnienie to, wykraczające poza militarne aspekty wydarzeń, także zasługuje na dokładne zbadanie.

PRZYPISY

- ¹ Szerzej: *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej* (dalej: *PSZ*), t. 1, cz. 1, Londyn 1951, s. 367 - 389; Rozkaz operacyjny dowódcy Brygady Pościgowej z dnia 31 sierpnia 1939 r. [w:] *Wojna obronna Polski. Wybór źródeł* (dalej: *Wojna obronna...*), Warszawa 1968, s. 387; M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych w 1939 roku*, Warszawa 1983, s. 78 - 82, 87-89.
- ² W. Iwanowski, *Wysiółek zbrojny narodu polskiego w czasie II wojny światowej*, t. 1, Warszawa 1961, s. 114-125.
- ³ J. Pasternak, *Żołnierze września*, Płock 1989, s. 64.
- ⁴ T. Jurga, W. Karbowski, *Armia „Modlin” 1939*, Warszawa 1987, s. 25.
- ⁵ (por.) *Jak Płock czci wielką rocznicę*, „Głos Mazowiecki”, nr 159, 14.07.1939, s. 3; *Obchody 25-lecia Czynu Legionowego*, „Kurier Mazowiecki”, nr 160, 18.07.1939, s. 1; *Płock w Dniu Święta Żołnierza Polskiego*, tamże, nr 184, 16.08.1939, s. 1.
- ⁶ Tamże; „Głos Mazowiecki”, nr 162, 18.07.1938, s. 3; tamże, nr 199, 31.08.1939, s. 3.
- ⁷ F. Dorobek, *Płock w latach hitlerowskiej okupacji*, [w:] *Dzieje Płocka*, Płock 1973, s. 423; „Głos Mazowiecki”, nr 161, 17.07.1939, s. 3; tamże, nr 172, 29-30.07.1939, s. 3.
- ⁸ Rtm. Bartoszewski objął obowiązki w zastępstwie rtm. Feliksa Ciejko skierowanego w ramach mobilizacji marcowej na dowódcę szwadronu „Huncewicze” w tworzonego 1 pułku kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza.
- ⁹ Według etatu wojennego 8 pal, transportujący amunicję artyleryjską w jaszczach, posiadał 1842 konie i 192 wozy.
- ¹⁰ Wojskowy Instytut Historyczny, *Materiały i Dokumenty* (dalej: WIH), sygn. II/2/105, *Sprawozdanie ppłk dypl. Tadeusza Bartoszewskiego z działalności Nowogródzkiej Brygady Kawalerii w czasie kampanii wrześniowej*; T. Kryśka - Karski, *Materiały do historii Wojska Polskiego*, t. 4, s. 35; Z. Marszewski, *4 P.S.K. w kampanii wrześniowej. Pamiętnik dowódcy pułku*, „Prze-

- gład Kawalerii i Broni Pancерnej", 1972, nr 66, s. 111; R. Miller, *Płockimi szlakami żołnierskiej chwały*, „Tygodnik Płocki”, nr 35, 29.11.2000, s. 13.
- ¹¹ Zjawisko kryzysu mobilizacyjnego polega na gwałtownym spadku zdolności bojowej, wywołanym głównie brakiem zgrania żołnierzy w wykonywaniu podstawowych czynności.
- ¹² Z. Marszewski, dz. cyt., s. 112; R. Juskiewicz, *Mławskie Mazowsze w walce (1939-1945)*, Warszawa 1968, s. 43.
- ¹³ Pododdziały zmobilizowano systemem kartkowym. Batalion „Warszawa I” (typu IV) ze składu Warszawskiej Brygady ON liczył 19 oficerów i podchorążych, 138 podoficerów i 545 szeregowców. Jego zasadnicze uzbrojenie stanowiło - oprócz broni indywidualnej - 6 ciężkich karabinów maszynowych i 1 moździerz wz. 31 kal. 81 mm. 15 bał zmobilizowana przez 1 dak w Warszawie uzbrojona była w 4 armaty wz. 97 kal. 75 mm (znane pod francuską nazwą *soixante - quinze*) o trakcji konnej. 19 bałplot zmobilizował 3 dywizjon artylerii przeciwlotniczej z Wilna, jej uzbrojenie stanowiły 4 armaty Bofors wz. 37 kal. 40 mm o trakcji motorowej, T. Kryśka - Karski, dz. cyt., t. 5-6, s. 80-81; PSZ, t. 1, cz. 1, załączniki Tab. III; E. Kozłowski, *Wojsko Polskie 1936-1939*, Warszawa 1974, s. 128 i nast.; K. Pindel, *Obrona Narodowa 1937 - 1939*, Warszawa 1979, s. 51, 60.
- ¹⁴ „Głos Mazowiecki”, nr 196, 28.08.1939, s. 3; K. Juskiewicz, *Miasta północno - mazowieckie we wrześniu 1939 roku*, „Notatki Płockie”, 1959, nr 3, s. 18.
- ¹⁵ PSZ, t. 1, cz. 1, s. 367-372.
- ¹⁶ *Der Sieg in Polen. Oberkommando der Wehrmacht*, Berlin 1939, s. 36; F. Halder, *Dziennik wojenny*, t. 1, Warszawa 1971, s. 94.
- ¹⁷ Obwieszczenia o mobilizacji powszechnej rozklejono w nocy z 30 na 31 sierpnia. W prasie ukazały się 1 września, „Kurier Mazowiecki”, nr 197 i 198, 1.09.1939, s. 1, 3.
- ¹⁸ Takie podporządkowanie praktycznie wykluczało wykorzystanie żołnierzy do uzupełnienia operującej na kierunku płockim Now. BK.
- ¹⁹ Miasto atakowały samoloty „Dornier” „Do -17” z 2 i 3 pułku lotnictwa bombowego (1 Flota Powietrzna, zgrupowanie lotnicze „Prusy Wschodnie”) stacjonujące na lotniskach: Królewiec, Bartoszyce i Friedland (Czer-niachowski).
- ²⁰ (por.) R. Juskiewicz, *Miasta...*, s. 20.
- ²¹ J. Matuszewski, *Okres II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej (1939 - 1945)*, [w:] *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej*, Warszawa 1990, s. 527.
- ²² T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 267; W. Iwanowski, *Wysięk zbrojny...*, s. 343.
- ²³ Z wojskowego punktu widzenia decyzja gen. Andersa wydaje się przedwczesna i mało uzasadniona sytuacją własnego związku taktycznego i sąsiadów, tj. Grupy Operacyjnej „Brodnica” ze składu Armii „Pomorze” i 8 DP.
- ²⁴ Załogę samolotu RWD-14 „Czapla” z 53 eskadry obserwacyjnej stanowili por. Waszkiewicz i ppor. Juchnowicz, J. Pawlak, *Polskie eskadry w wojnie obronnej 1939*, Warszawa 1982, s. 224.
- ²⁵ (por.) WIH, sygn. II/2/105, dok. cyt.; T. Jurga, W. Karbowski, dz. cyt., s. 126-127; K. Ciechanowski, dz. cyt., s. 240. Wykonując rozkaz gen. Anders zorganizował nocne uderzenie z ograniczonym zadaniem i wydzielonymi siłami na Petrykozy (10 km pld. Działdowo). Nawet tak niezdecydowana akcja wyraźnie ułatwiła odwrót oddziałów 20 DP.
- ²⁶ T. Jurga, W. Karbowski, dz. cyt., s. 127.
- ²⁷ Wydaje się, że w momencie otrzymania rozkazu (wczesnym popołudniem) część sił brygady: 26 puł, 4 psk i 9 dak już maszerowała w kierunku Płocka z zadaniem zorganizowania obrony miasta, (por.) Z. Marszewski, dz. cyt., s. 113 - 114.
- ²⁸ W Anders, *Bez ostatniego rozdziału*, Londyn 1958, s. 8; W. A. Lasocki, *Z dziejów 25 pułku ułanów*, Londyn 1972, s. 45; L. Schweizer, *Wojna bez legendy*, Kricklady 1943, s. 45.
- ²⁹ I. Wojciechowska, *Notatki z pierwszych dni okupacji*, [w:] „Notatki Płockie”, 1959, nr 14, s. 13.
- ³⁰ W prasie opublikowane zostało lakoniczne obwieszczenie: „W ostatnich dniach miały miejsce czyny dywersyjne w postaci uszkodzenia linii komunikacyjnych, przewodów telefonicznych, telegraficznych, itp. Wobec powyższych przestępstw zostali zabrani zakładnicy, którzy będą rozstrzelani w razie powtórzenia się dywersji.” „Kurier Mazowiecki”, nr 200, 4.09.1939, s. 1.
- ³¹ Komunikat nr 5 OKW o położeniu na froncie w dn. 5.09: „Ataki lotnicze na nieprzyjacielskie kolumny marszowe przeprowadzone zostały z dobrym skutkiem przede wszystkim na obszarze Kutno - Wyszków, Ostrołęka i Ciechanów - Płock. Skutecznie zaatakowano przeprawy na Wiśle koło Płocka, Wyszogrodu i Wyszkowa [!]", *Wojna obronna...*, s. 575.
- ³² S. Sławiński, *Od Borów Tucholskich do Kampinosu*, Warszawa 1969, s. 81.
- ³³ Z. Marszewski, dz. cyt., s. 114; T. Jurga, W. Karbowski, dz. cyt., s. 147.
- ³⁴ M. Porwit, dz. cyt., s. 277; J. Pawlak, dz. cyt., s. 39.
- ³⁵ Samolot PZL-23B „Karaś” z 65 eskadry bombowej z lotniska Żąbków koło Wyszkowa prowadził rozpo-znanie linii Wisły. Z załogi w składzie: por. obs. Stangert, kpr. pil. Nowakowski i kpr. Sawicki uratował się jedynie kpr. pil. Walerian Nowakowski.
- ³⁶ J. Kirchmayer, *Pamiętniki*, Warszawa 1965, s. 574; K. Ciechanowski, dz. cyt., s. 262.
- ³⁷ Rozkaz sztabu Naczelnego Wodza dla dowódcy armii „Modlin” z godz. 22.45 dnia 6 września, T. Jurga, dz. cyt., s. 168.
- ³⁸ Decyzję cytuje I. Wojciechowska, *Notatki z pierwszych dni okupacji*, „Notatki Płockie”, 1959, nr 13-14, s. 13.
- ³⁹ PSZ, t. 1, cz. 2, s. 492, 494.
- ⁴⁰ K. Sławiński, *Lotnictwo armii „Pomorze”*, Pruszków 1992, s. 70; treść ułotki cytuje K. Ciechanowski, dz. cyt., s. 251, przyp. 17.
- ⁴¹ PSZ, t. 1, cz. II, s. 510; J. Pawlak, dz. cyt., s. 62, 131.
- ⁴² Taką informację uzyskał telefonicznie sztab armii „Pomorze” od szefa sztabu brygady mjr. dypl. Adama Sol-

- tana, J. Kirchmayer, *dz. cyt.*, s. 272.
- ⁴³ (por.) PSZ, t. 1, cz. II, s. 510; K. Ciechanowski, *dz. cyt.*, s. 272.
- ⁴⁴ Z powodu braku łączności dowódca armii „Modlin” nie zdołał przekazać gen. Andersowi uzupełniającego rozkazu pozostawienia, działających pod jednolitym dowództwem, sił dozorujących Wisłę. Gen. Anders wykazał zadziwiającą niefrasobliwość pozostawiając przeprawę w Płocku jedynie pod ochroną 3 kompanii wartowniczej. O wiele bardziej profesjonalne było działanie dowódcy 26 pułk. Sweizera, który w rejonie Wyszogrodu pozostawił 3 szwadron wzmocniony plutonem ckm i czterema działami przeciwpancernymi, PSZ, t. 1, cz. II, s. 511; Wojna obronna..., s. 623; L. Sweizer, *dz. cyt.*, s. 50; Z. Marszewski, *dz. cyt.*, s. 114.
- ⁴⁵ *Der Feldzug in Polen 1939 (Dokumente/ Bilder/ Berichte)*, Berlin 1939, s. 124.
- ⁴⁶ S. Chrzanowski, *Fragmenty wspomnień (z pamiętnika nieznannej autorki z lat 1936 - 1939)*, „Notatki Płockie”, 1959, nr 13-14, s. 18.
- ⁴⁷ M. Porwit, *dz. cyt.*, cz. II, s. 238; W. Rezmer, *Armia „Poznań” 1939*, Warszawa 1992, s. 228.
- ⁴⁸ Na zachód od Dobrzynia miała miejsce, zapewne pierwsza w historii wojen, walka jednostek pływających z czołgami. Kuter uzbrojony „KU-4” (dowódca - mat Mazurek) zmusił do wycofania pododdział rozpoznawczy 3 DP, niszcząc ogniem 37 mm działka jeden czołg, J.W. Dyskant, *Oddział Wydzielony „Wisła”*, Warszawa 1982, s. 145.
- ⁴⁹ Charakterystyka jednostek oraz ich dalsze losy: M. Kuligowicz, *Flota rzeczna [w:] J. Petrek, Wielkie dni małej floty*, Poznań 1981, s. 610 i nast.
- ⁵⁰ W skład Poz. BON wchodziło siedem batalionów piechoty o różnej sile oraz jeden dywizjon artylerii. 11 września brygada skutecznie powstrzymywała regularne jednostki przeciwnika i zwalczała jego oddziały dywersyjne na rubieży środkowej Warty, kanału Warta - Gopło i jez. Gopło.
- ⁵¹ S. Sławiński, *dz. cyt.*, s. 148. Informacji tej nie potwierdzają inne źródła. Możliwe, że była to jedynie przesadzona informacja o działaniach niemieckiego rozpoznania.
- ⁵² PSZ, t. 1, cz. III, S. 302.
- ⁵³ J. Matuszewski, *dz. cyt.*, s. 528, podaje, że przez całą kampanię wrześniową na Gostynin spadły jedynie trzy bomby lotnicze. Informacji tej przeczą inne źródła.
- ⁵⁴ W źródłach i opracowaniach używana jest nazwa Kępa Tokarzewska.
- ⁵⁵ Był to przereczany samochodami z Włocławka 1/29 pp.
- ⁵⁶ PSZ, t. 1, cz. II, s. 301; S. Sławiński, *dz. cyt.*, s. 153.
- ⁵⁷ Decyzja wycofania z przedpoła wojsk armii „Warszawa” jest niezrozumiała nie tylko dla współczesnego badacza. Zaskoczeni nią byli także ówczesni dowódcy i oficerowie sztabowi. Świadczy o tym meldunek płk. dypl. Leopolda Okulickiego z 13 września do szefa sztabu Naczelnego Dowódcy, w którym autor wręcz sugeruje złą wolę wyższych dowódców, PSZ, t. 1, cz. III, s. 223.
- ⁵⁸ K. Ciechanowski, *dz. cyt.*, s. 318.
- ⁵⁹ PSZ, t. 1, cz. III, s. 313.
- ⁶⁰ Gen. Drapella wyznaczył 24 pp (bez dwóch batalionów) dowodzony przez ppłk. Juliana Grudzińskiego wsparty bateriami 48 dal.
- ⁶¹ Wydaje się, że zamiysł pomocniczego natarcia części 15 DP i OW ppłk. Maliszewskiego na zbieżnych kierunkach zrodził się z niepełnej oceny sytuacji i obawy, że przeciwnik rozszerzył przyczółek także w kierunku wschodnim.
- ⁶² *Der Sieg in Polen...*, s. 40.
- ⁶³ J. Kirchmayer, *dz. cyt.*, s. 585.
- ⁶⁴ WIH, sygn. II/2/8, s. 12, *Relacja płk dypl. Gwido Kawińskiego*; PSZ, t. 1, cz. III, s. 333; K. Ciechanowski, *dz. cyt.*, s. 332.
- ⁶⁵ (por.) A. Zawilski, *Bateria została*, Łódź 1984, s. 124 - 140.
- ⁶⁶ Dowódcy GO i 15 DP wyraźnie zapomnieli o liczącym ponad 1000 żołnierzy (dwubatalionowy 34 pp, spieszony dywizjon ułanów) oddziale. Był on w stanie wesprzeć popołudniowe natarcie 59 pp. Stanowił też dostateczne zabezpieczenie prawego skrzydła 15 DP, nie było więc potrzeby pozostawiania do wykonania tego zadania 62 pp i bON „Nakło” wspartych 1/15 pal.
- ⁶⁷ K. Sławiński, *dz. cyt.*, s. 79; J. Pawlak, *dz. cyt.*, s. 64, 218-219; J. Matuszewski, *dz. cyt.*, s. 528.
- ⁶⁸ W czasie natarcia poległo, dostało się do niewoli lub zostało rannych większość dowódców pododdziałów. Polegli także dowódca pułku ppłk dypl. Franciszek Sobolka, T. Kryśka - Karski, *dz. cyt.*, t. 7, s. 31.
- ⁶⁹ PSZ, t. 1, cz. III, s. 333.
- ⁷⁰ *Tamże*.
- ⁷¹ WIH, sygn. II/2/11, *Relacja płk. dypl. Andrzeja Uthke*.
- ⁷² R. Szubański, *Polska broń pancerna w 1939 roku*, Warszawa 1982, s. 221-222.
- ⁷³ WIH, sygn. II/2/11, *dok. cyt.*
- ⁷⁴ W. Rezmer, *dz. cyt.*, s. 419-420.
- ⁷⁵ S. Sławiński, *dz. cyt.*, s. 177.